# DZIS 12 STRON

Rok III — NIEDZIELA, 13 SIERPNIA 1933 r. — Nr. 222

# NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 23 94
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-48
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC




### Rewelacyjne wyniki śledztwa

# Niemcy zestrzelili lotników litewskich

## lecących z Ameryki do Kraju

WILNO, 12.8. Prasa kowieńska, a w szczególności dzienniki „Lietuwes Žinias" i „Ritas", podają sensacyjnie brzmiące wiadomości o wyniku śledztwa w sprawie

**śmierci obu transoceanicznych lotników litewskich,**

którzy w przelocie nad Niemcami zginęli w katastrofie w pobliżu Szczecina.

Wypadek śmiałych i wytrawnych lotników, zaznaczają pisma kowieńskie, od samego początku

**budził podejrzenie,**

gdyż trudno było uwierzyć, ażeby piloci tak doświadczeni dali się unieść burzy. W szczególności podejrzanie wyglądał pośpiech miejscowych władz niemieckich, które, nie czekając na żadną komisję, ani też nie doczekawszy się przybycia przedstawiciela poselstwa litewskiego z Berlina

**umieścili zwłoki w trumnach**

i uprzątnęli miejsce katastrofy.

Ten niezwykły i niedopuszczalny w tego rodzaju wypadkach pośpiech władz uniemożliwił zbadanie na miejscu

**istotnej przyczyny śmierci lotników.**

Metodyczne śledztwo przeto rozpoczęto z chwilą, gdy do Kowna przywieziono ich ciała. Wynik obdukcji zwłok dał sensacyjne szczegóły.

**W piersi jednego z lotników znaleziono trzy kule karabinowe.**

W drugiej trumnie znajdowały się trzy ręce, co świadczy o niesamowitym pośpiechu tych, którzy wkładali szczątki do trumien.

Zniekształcenie zwłok dowodzi również, że lotnicy spadli

**ze znacznej wysokości,**

co przeczy wersji niemieckiej, jakoby katastrofa nastąpiła wskutek zaczepienia aeroplanu o szczyty drzew przy poszukiwaniu lądowania.

Prasa litewska, podając powyższe szczegóły, twierdzi, że rozwiewają one wszelkie wątpliwości co do lotu litewskich lotników. Samolot „Lithuanika"

**został zestrzelony przez Niemców.**

Dziennik „Ritas" wzywa rząd do zerwania stosunków dyplomatycznych z Niemcami, gdyż zestrzelenie samolotu litewskiego jest wystarczającym po temu argumentem

## Złoto Francji

PARYŻ, 12.8. — Tel. wł. — Według opublikowanego wczoraj sprawozdania zapasy złota francuskiego banku emisyjnego wynosiły w dniu 10 b. m. 82.081.000.000 franków. W ciągu pierwszej dekady sierpnia zapasy te powiększyły się o 105 milj. franków. Pokrycie banknotów podniosło się z 78.17 na 79,02 proc.

Do Cherbourga przywieziono wczoraj na rachunek Banku Francji 250 sztab złota, wysłanych przez nowojorski Federal Reserve Bank.

# Na 20 miljonòw złotych nadużyć

## w Rudzkiem Gwarectwie Węglowem

### popełnili dyrektorzy i wyżsi urzędnicy

Sprawa wykrytych nadużyć w Rudzkiem Gwarectwie Węglowem nie przestaje być sensacją dnia. Już pierwsze nasze doniesienia w tej sprawie wywołały olbrzymie poruszenie na Śląsku, a zwłaszcza w sferach wielkoprzemysłowych, gdzie od dawna krążyły niepochlebne wieści o gospodarce w tem gwarectwe, które zmusiło w końcu hr. Ballestrema do zupełnej zmiany dyrekcji.

Według dalszych, uzyskanych przez nas wiadomości, wysokość wykrytych nadużyć przekroczyła już znacznie kwotę 20 miljonów złotych.

Jak się więc okazuje z przykładu ks. Pszczyńskiego i obecnie hr. Ballestrema, ta zachwalana niemiecka gospodarka polegała na nabijaniu sobie kieszeni przez poszczególnych dyrektorów i wyższych urzędników.

Wślad za nagłą dymisją dyr. Pillera z Rudzkiego Gwarectwa Węglowego i prokurenta Neumanna z tejże dyrekcji nastąpiły dalsze, które, jak słychać, nie zamykają jeszcze całej listy.

W tych dniach otrzymali natychmiastowe zwolnienia dyrektor koksowni „Wolfgang", Willi Meyn, oraz kierownik tejże koksowni Klemens i 10 niższych i wyższych urzędników z ruchu i administracji.

Jak ustaliliśmy, dyrekcja rudzkiego Gwarectwa Węglowego nie wystąpiła dotąd do prokuratorji z wnioskiem o wszczęcie dochodzeń w sprawie wykrytych nadużyć, przeprowadzając badania i kontrole nadal we własnym zakresie.

## Sensacyjne aresztowanie

### dyrektora centralnej rzeźni

Do prokuratury sądu okręgowego w Katowicach wpłynęło doniesienie z Morawskiej Ostrawy na mieszkańca Mysłowic, Józefa Piotrowskiego, byłego prezesa rady miejskiej i dyrektora centralnej targowicy.

Piotrowski nabrał szereg osób na większą sumę podczas swojego pobytu w sprawach służbowych targowicy w Austrji i Czechosłowacji. W toku dochodzeń prokuratura ustaliła, że Piotrowski nabrał również i szereg osób w Polsce, m. in. budowniczego Golasowskiego z Mysłowic, właściciela fabryki mebli p. Folgę, Damanta, adwokata Kuderę byłego burmistrza miasta. Jak dotąd ustalono, osoby te zostały poszkodowane na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

W związku z wynikiem dochodzenia, Piotrowskiego aresztowano.

Zastanówmy się trochę...

# PALIMY KAWĘ...

Na międzynarodowej konferencji gospodarczej w Londynie, która w dość niesławny i niechlubny sposób zakończyła swój anemiczny żywot — zastanawiano się nad sprawą — kawy.

Brazylja postawiła mianowicie wniosek, aby wszystkie państwa na świecie, produkujące kawę, ograniczyły swą produkcje i swe dostawy, aby na 5 lat wstrzymano się z zakładaniem nowych plantacyj. Dalej postawiła Brazylja wniosek, aby państwa obniżyły cło na kawę i w ten sposób ułatwiły import.

Sprzeciwili się temu stanowczo zarówno wszyscy producenci kawy poza Brazylją, jak i wbrew wnioskowi swego rządu — producenci brazylijscy. Ci ostatni lękali się utraty subwencyj z banków państwowych, które płyną na pokrycie niedoboru kryzysowego.

*

Według najświeższych obliczeń nadprodukcja kakao wyniesie w tym roku 160.000 ton ponad zapotrzebowanie — i nikt nie wie, co począć z temi zapasami.

*

Rokowania w sprawie produkcji i podziału cukru, spełzły na niczem wobec kategorycznego oporu Kuby.

*

Drzewo i węgiel, żyto i przetwory mleczne piętrzą się w różnych krajach w gigantycznych zapasach nie znajdując odbiorców.

A równocześnie statystyka wykazuje dziesiątki miljonów bezrobotnych na świecie, dziesiątki miljonów źle odzianych, głodnych...

*

Jak długa i szeroka Brazylja, kraj trzydzieści razy większy od Polski, płoną w niej olbrzymie ogniska.

Na olbrzymich przestrzeniach wznoszą się gęste chmury dymu nad niszczycielskiemi ogniskami. Ze wszystkich magazynów wywozi się do płonących ognisk olbrzymie zapasy, by uczynić miejsce dla miljonów worków tegorocznego zbioru, docierających z głębi kraju do portu od początku sierpnia.

Z tych nowych zbiorów zostanie wyekspedjowana conajwyżej połowa... Resztę trzeba będzie znowu palić lub wrzucać do morza...

*

Płoną olbrzymie pochodnie, w których człowiek spala to, co sam wyprodukował...

Płoną i zaścielają dymami cały kraj, rzucają ponury cień na całą ziemię...

Płoną na cześć szaleństwa świata, na cześć szaleństwa człowieka, który cały swój genjusz, całą dumną kulturę i cywilizację wysilił na to, by spychać w wodę, pożar i błoto wszystko, czem mógłby nakarmić i przyodziać miljony swoich braci ginących z nędzy, głodu i zimna...

Tak wygląda mądrość XX-go wieku, podpisana i reklamowana przez tysiące konferencyj, opiewana przez tysiące dyplomatów, polityków, ekonomistów, mężów stanu, władców i... zbawców świata...

Na jej cześć przecie przedewszystkiem — płoną te niszczycielskie po[illegible]

## Ostatni start gen. Balbo

### W południe wodowanie w Rzymie

LIZBONA 12.8. — Tel. wł. — Dziś rano 23 wodnopłatowce eskadry gen. Balbo wystartowały do ostatniego odcinka swego rajdu, Lizbona — Ostia (Rzym).

Start poprzedziło pożegnanie lotników na pokładzie krążownika „Giasone" z posłem włoskim w Lizbonie i ambasadorem w Madrycie.

Na brzegach rzeki Tajo zebrały się olbrzymie tłumy, entuzjastycznie żegnając odlatujące aparaty.

Pierwszy samolot poderwał się z wody o godz. 6.10. Start odbył się sprawnie. W ciągu 35 minut wszystkie samoloty, eskortowane przez flotylę powietrzną aeroplanów portugalskich, poszybowały na wschód.

Wczoraj popołudniu gen. Balbo jako gość rządu portugalskiego, obecny był na walkach byków, zorganizowanych specjalnie na jego cześć. ł

Gen Balbo był walkami zachwycony, stwierdzając, iż przypominają mu one starorzymskie walki gladjatorów.

Zaprosił on do swej loży torreadorów i jednemu z nich podarował swój rewolwer, a drugiemu papierośnicę. Torreadorzy odwzajemnili mu się uchem zabitego na arenie byka, które ma przynosić szczęście.

W rozmowie z dziennikarzami francuskimi gen. Balbo oświadczył między inn.:

— Nie jestem wielkim człowiekiem, lecz tylko dobrym organizatorem. Mam zdyscyplinowanych i bardzo oddanych żołnierzy i to cała moja zasługa. W poczynaniach swoich staram się możliwie wyeliminować przypadek, dlatego też nieprzewidziana śmierć por. Squaglia tak ciężko mnie dotknęła".

Balbo wyraził dalej życzenie spotkania się z francuskim ministrem rolnictwa p. Cot'em. Spotkanie to mogłoby się odbyć w Paryżu lub Rzymie, w Berlinie, czy Londynie, byle nie w Genewie, mieście czczej, niepotrzebnej gadaniny i konferencyj.

MADRYT 12.8. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem niedaleko Walencji musiał opuścić się na wode wskutek defektu motoru wodnopłatowiec włoski.

Podczas wodowania aparat przewrócił się i 7 członków załogi odniosło rany. Wszystkich zdołano uratować.

Wśród rannych znajduje się także szef sztabu lotnictwa włoskiego gen. Valle, który towarzyszył gen. Balbo podczas jego pierwszego lotu do Ameryki Południowej.

Zniszczony samolot wyleciał naprzeciw gen. Balbo do Lizbony i obecnie znajdował się w drodze powrotnej do Rzymu. ł

## Bestjalski wybryk strażnika niemieckiego

CZĘSTOCHOWA, 12. 8. Na granicy polsko - niemieckiej rozegrała sie dramatyczna scena. Oto mieszkaniec wioski granicznej, Ługi 12-letni Andrzej Cioch, zapragnawszy użyć kąpieli, stanał na brzegu rzeczki, oddzielającej terytorium polskie od niemieckiego.

W tejże chwili, zanim Cioch zaczał sie rozbierać, zauważył go strażnik niemiecki i z odległości 100 m. strzelił, raniąc chłopca w brzuch.

Ciocha w stanie groźnym przywieziono natychmiast do szpitala w Częstochowie.

Według orzeczenia lekarzy, rana jest śmiertelna.

## „Dziki pływak"

### spowodował zamęt na „Lwowie"

GDYNIA, 12. 8. Parowcowi „Lwów" zdarzył się przed kilku dniami, gdy opuszczał port gdyński tragikomiczny incydent, skutkiem którego „Lwów" przybył do Hull (w Anglji) z kilkogodzinnem opóźnieniem.

W nocy, pomiędzy Gdynią a Helem, załoga statku zauważyła w morzu jakiegoś osobnika, który okrzykami i rozpaczliwemi gestami starał sie zwrócić na siebie uwage.

Nie ulegało wątpliwości, że tonący wzywał ratunku. Na statku alarm: człowiek za burtą!. „Lwów" skręcił gwałtownie wprawo i całą siła pary podażył na miejsce wypadku. Marynarze spuścili szalupę ratunkową.

Nagle ściemniło się, księżyc zakryły chmury, a warstwa mgły przysłoniła powierzchnię wody. Człowiek znikł, nawoływania umilkły.

Rozpoczęto poszukiwania, które trwały prawie godzinę, lecz niestety bezskutecznie.

Nieznajomy z pewnością utonął...

Po pewnym czasie rozjaśniło się i ku wielkiemu żdziwieniu znów ujrzano nocnego pływaka kilkadziesiąt metrów przed statkiem. Pływał spokojnie w kierunku Helu, od czasu do czasu pokrzykując i dając niezrozumiałe sygnały.

Okazało się, że był to jakiś dziki sportowiec, który nie wzywał bynajmniej pomocy, lecz chciał po prostu zwrócić uwagę załogi na swój wyczyn pływacki.

Przez ten żart, statek przybył do Hull w godzinę po wysokiej wodzie i zmuszony był czekać na redzie, by dopiero z następnym przypływem wejść do portu.

## Rywale rekordzistów

RZYM, 12. 8. Prasa włoska donosi z Nowego Jorku, że lotnicy Franciszek de Pinedo, attache włoski w Argentynie oraz Verniero d'Annunzio, syn głośnego poety, przygotowują się do przelotu transatlantyckiego.

Odlot ma nastąpić za 10 dni.

Zamiarem lotników włoskich jest pobicie rekordu światowego na dystans w prostej linii, ustanowionego przez lotników francuskich Codosa i Rossi'ego.

## Trockiemu zamknięto drzwi

### Jak to było z nawiązywaniem stosunków

Pogłoski o pojednaniu Trockiego z obecnym ustrojem sowieckim i głównie ze Stalinem, które przed tygodniem obiegły całą prasę zagraniczną, jak wiadomo nie sprawdziły się. Zdźbło prawdy w tem, że jakieś zakulisowe koncepcje istniały, bezwątpienia było. Obecnie cała ta sprawa zaczyna się wyjaśniać.

Okazuje się, gdy Trocki otrzymał wizę na wjazd do Francji i wylądował w Marsylji, dowiedział się on o pobycie we Francji Litwinowa w jednem z wykwintnych uzdrowisk.

Trocki, po wylądowaniu odrazu zdecydował zamieszkać tamże i po przyjeździe do uzdrowiska zamieszkał vis a vis willi, w której mieszkał Litwinow.

Następnego dnia po przyjeździe pan Siedow (Trocki) wysłał bilecik wizytowy do pana Lindego (Litwinowa). W odpowiedzi na przysłany bilecik Litwinow rzekł do posłańca:

— Nie mam żadnych podstaw, aby przyjmować tego pana. Proszę powiedzieć mu, że go nie przyjmę.

Wówczas Trocki spróbował nawiązać łączność z posłem sowieckim w Turcji Suricem, który również przybył do tej samej miejscowości leczniczej, lecz dyplomata odrzucił wszelkie próby ze strony wysłanników Trockiego.

Próba Trockiego nawiązania kontaktu z przedstawicielami rządu sowieckiego i jej zupełne fiasko bardzo źle oddziałały na niego. Obecnie b. wódz armii czerwonej cierpi na silny rozstrój nerwowy.

## Nic bez procesu, choć sprawa prosta i jasna...

# Pieniactwo Francuzów żyrardowskich

## ruinuje i gnębi ginących z głodu ludzi

Samowola, rozzuchwalonych zupełną bezkarnością Francuzów — obecnych władców Żyrardowa, przekracza wszelkie granice.

W stosunku do czynnych pracowników uprawiają oni nieprawdopodobny wyzysk, zmuszając do pracy w

**najokropniejszych warunkach,**

jakie tylko można sobie wyobrazić.

Z niczem jednak nie dadzą się porównać szykany, jakie stosują

**do byłych pracowników,**

którzy mają jakiekolwiek należności w fabryce.

Nie było chyba wypadku, ażeby Zakłady Żyrardowskie wypłaciły dobrowolnie zredukowanemu robotnikowi czy urzędnikowi jego zarobku, względnie innej należności.

Dlatego też niema w Polsce, a nawet w całym świecie, takiego przedsiębiorstwa jak Żyrardów, któreby miało tyle spraw w sądach i to ze wszystkimi począwszy od dyrektorów, a skończywszy na dozorcach, woźnicach i tp.

Oczywiście, wszystkie tego rodzaju sprawy kończą się w sądach z reguły

**wygraną dla pracowników,**

ale to nie powstrzymuje Francuzów od stosowania ich ulubionej metody — działania na zwłokę, połączonej z pieniactwem, bo przecież przez kilka lat procesowania się

**obracają pieniędzmi robotników**

i na tem zarabiają.

W niektórych wypadkach Państwo przyszło już z pomocą warstwom pracowniczym, wydając specjalną ustawę, pozwalającą na

**karanie pracodawców za złośliwe zatrzymywanie zarobków,**

a nawet ustawa ta znalazła już kilkakrotnie zastosowanie w praktyce, szczególnie na Górnym Śląsku.

Ustawa ta stanowi pewien hamulec, chociaż nie wystarczający, bo naprzykład Zakłady Żyrardowskie zawsze znajdą pretekst ażeby obejść jej przepisy i wstrzymać wypłatę należności pod rzekomo legalnym pozorem, występując z akcją wzajemną o

**fikcyjne należności**

za światło, lub komorne w domach fabrycznych i t. p.

Wprawdzie w sądach okazuje się, że pretensje zakładów są zazwyczaj nieuzasadnione, ale sprawy tymczasem ciągną się miesiącami i latami, a pokrzywdzony robotnik zmuszony jest zapożyczać się na koszty dochodzenia swych praw, gdy jednocześnie zakłady wyzyskują swoją pozycję strony mocniejszej przy prowadzeniu spraw w sądzie.

Oto jak w świetle cyfr wyglądają te zgoła nieprawdopodobne stosunki, świadczące wymownie o pieniactwie Zakładów Żyrardowskich.

W obecnej chwili około

**150 spraw**

leży w sądach o wypłatę emerytur robotniczych.

Wytoczyli je ludzie, prawdziwi nędzarze, na podstawie świadectw ubóstwa, dla których sprawa otrzymania emerytury stanowi kwestję życia i śmierci.

Kilkaset spraw znajduje się w toku o wypłatę

**przedwojennych oszczędności rublowych,**

zarówno robotniczych jak i urzędniczych.

Wierni swojej zasadzie Francuzi żyrardowscy z żadnym z urzędników, a nawet z dyrektorami nie rozstają się, przeprowadzając dobrowolnie rozrachunek, lecz zmuszają tych ostatnich do wytaczania spraw sądowych.

Przytaczamy poniżej **cały szereg** przykładów.

W sprawie o zerwanie kontraktu z dyrektorem handlowym Klikarem obie instancje sądowe zasądziły na rzecz p. K.

**160.000 złotych**

od Zakładów Żyrardowskich.

Z dyrektorem administracyjnym p. Waśkiewiczem trwa proces o

**120.000 złotych,**

za spowodowanie go do zerwania kontraktu z winy Zakałdów, nie chciał on bowiem, jak wiadomo, być powolnym i dać się używać przeciwko interesom kraju i polskim robotnikom.

Podobnie trwa proces z inż. Koziorowskim o podstępnie niedorachowaną tantjeme, proces z vicedyrektorem Garczyńskim o wyzucie go bezprawne z mieszkania i złośliwe zatrzymanie zarobków i składek do Kasy Przezorności, — z inż. Gronwaldem — o jego własne oszczędności, z p. Gebauerem o pensję nieprawnie zatrzymaną i składki do Kasy Przezorności.

W ten sposób można przytaczać dziesiątki i setki nazwisk z długiej listy.

Inna rzecz, że Francuzi z Żyrardowa te same metody stosują nawet względem cudzoziemców: słynny na terenie Żyrardowa p. Pfau wydobywał na drodze sądowej należną mu pensję z kontraktu. Wprawdzie pensja ta była

**niebywale wysoka,**

ale kontrakt zawarty, nawet z panem Pfau, winien być dotrzymany.

Tą samą drogą wydobywali swoje należności pp. Haas, Schulz, Robineau, Baeckman, Mariage i t. d., i t. d.

Nawet adwokaci muszą występować na drogę sądową w obronie swoich praw, a chodzą wieści, że i

**wdowa po zabitym generalnym dyrektorze Koehlerze musiała na drodze sądowej dochodzić należnego jej odszkodowania.**

Nie mniej liczne są również procesy z dostawcami i odbiorcami.

Przytoczonych przykładów wystarczy, ażeby wykazać, że naczelną zasadą Francuzów żyrardowskich jest każdemu urwać, ile się tylko da i nie płacić, co się należy, jak długo się da.

Zbyteczne chyba dodawać, w jakim stopniu pieniactwo zakładów żyrardowskich nęka i niszczy byłych pracowników, którzy w momencie pozbawienia zarobków zmuszeni są do znacznych wydatków na koszta procesu.

Ta karta działalności Francuzów w Żyrardowie powyżej odsłonięta, ujawnia w całej rozciągłości ich samowolę i złośliwość.

## Rozwój polskiej floty handlowej

### Nowy statek dla „Polbritu"

GDYNIA, 12.8. Wczoraj zarząd Polsko - Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego podpisał umowę z przedstawicielami stoczni Swan Hunter Wigham Richardson w Newcastle na budowę nowego statku, przewidzianego dla linji regularnej z Gdyni do portów angielskich. Budowa ma być zakończona w marcu 1934 roku.

Nowy statek będzie miał nośność około 2.000 ton D. W. i będzie zaopatrzony w kombinowaną maszynę parową z turbiną o sile 1.500 HP. Długość statku będzie 292 stopy, szerokość 40 stóp. Będzie on zaopatrzony w chłodnie o objętości około 63.000 stóp, pozatem około 67.000 stóp sześć. dla innych towarów.

W ten sposób statek będzie specjalnie przystosowany do transportu łatwo psujących się artykułów, z których głównie składa się nasz eksport do Anglji.

:::✶:::

## Postulaty organizacyj gospodarczych do traktatu polsko-francuskiego

W związku ze zbliżającem się wznowieniem rokowań o nowy traktat handlowy polsko - francuski, szereg organizacyj i związków przemysłu polskiego opracowuje obecnie swe postulaty. Między innemi również Związek Przedsiębiorstw Elektrotechnicznych przygotowuje swe wytyczne co do maszyn i aparatów w kraju niewytwarzanych, które mogą być sprowadzane z Francji.

Początek dalszych rokowań o nowy traktat handlowy polsko - francuski został wyznaczony na 5 września b. r.

:::✶:::

## W sprawie miejskiego podatku od ładunków kolejowych

Związek Miast Polskich złożył w tych dniach memorjały ministstwom komunikacji skarbu oraz spraw wewnętrznych w sprawie sposobu pobierania miejskiego podatku ładunkowego.

Memorjał wskazuje, iż należy przywrócić w tym względzie stan pierwotny, aby miejski podatek ładunkowy był pobierany przez organy kolejowe łącznie z opłatami przewozowemi i przelaweny następnie do kas miejskich

:::✶:::

## Dwie nowe surowice

### Przeciw jadowi żmij i przeciw chorobie Heine-Medina

Dział surowic i szczepionek Państwowego Zakładu Higjeny w Warszawie wprowadził do handlu w opakowaniu własnem dwie surowice, otrzymane na zasadzie wymiany w myśl porozumienia z państwowemi zakładami higjeny w Pradze i Zagrzebiu, a mianowicie:

a) surowicę przeciw jadowi żmij i b) surowicę przeciw zapaleniu przednich rogów rdzenia (choroba Heine-Medina).

Obie surowice wypuszczone będą w opakowaniu, zawierającem 1 fiolkę a 10 cm. sześć.

Ze względu na trudność otrzymania surowicy przeciw zapaleiu przednich rogów rdzenia (Heine-Medina) i wysoki jej koszt, Państwowy Zakład Higjeny będzie rozporządzał tylko ograniczoną ilością tej surowicy. W związku z tem i w celu utrzymania kontroli nad racjonalnem jej użyciem surowica przeciw chorobie Heine-Medina wydawana będzie narazie wyłącznie na zapotrzebowanie lekarzy, zakładów leczniczych lub aptek, ale tylko na receptę lekarską — skierowaną bezpośrednio do Państwowego Zakładu Higjeny w Warszawie (ul. Chocimska Nr. 24), przyczem wydana i niezużyta surowica nie będzie podlegała wymianie po upływie terminu ważności.

Cena surowicy przeciw jadowi żmij wynosić będzie dla aptek zł. 4 za fiolkę, a w sprzedaży detalicznej 6 zł., zaś cena surowicy przeciw zapaleniu przednich rogów rdzenia (Heine-Medina) wynosić będzie w detalu za 1 fiolkę 8 zł.

# Tajemnicze zniknięcie artystki

## Loda Halama od 2 dni przepadła bez wieści

Wczoraj obiegła Warszawę sensacyjna wiadomość o tajemniczem zaginięciu świetnej artystki teatrów rewjowych Lody Halama, za mężnej z hr. Andrzejem Dembińskim.

Loda Halama występowała w obecnej rewji teatru „Rex" w solowym numerze p. t. „Kochanka bandyty". W czwartek artystka przybyła o zwykłej porze do teatru, t. j. około godziny 7.20 wieczorem, jednakże po krótkim pobycie w swej garderobie, opuściła teatr — jak zauważono — silnie zdenerwowana. Tego wieczoru **nie przybyła już na przedstawienie.**

Dyrekcja oraz koledzy Halamy przypuszczali, iż nagle zasłabła i że znajduje się w swem mieszkaniu.

Od dwu miesięcy Loda Halama wyprowadziła się z zajmowanego wraz z mężem mieszkania przy ul. Lwowskiej 17 i zamieszkała u mr zajmującej 2-pokojowe mieszkanko na 7 piętrze domu przy ul. Pięknej Nr. 11.

Okazało się jednak, że Loda Halama tego wieczoru do matki nie wróciła. Jak natomiast stwierdzono, jeszcze w czwartek rano córka dozorcy tego domu, Sabina Zawistowska, doręczyła służącej Halamy kartkę treści następującej: „Władziu, proszę się nie martwić i nie szukać mnie". Kartkę tę Zawistowska otrzymała już w środę wieczorem od Lody Halamy z poleceniem doręczenia służącej następnego dnia rano.

Nieobecność artystki w mieszkaniu oraz tajemnicza kartka do służącej wywołały zrozumiałe **zaniepokojenie o los artystki.**

Powiadomiony o wypadku hr. Dembiński oraz dyrekcja teatru wszczęli poszukiwania.

W związku z tem tajemniczem zaginięciem Lody Halamy zdołaliśmy uzyskać pewne szczegóły, które spotęgować mogą zaniepokojenie o los artystki.

Oto, jak zeznaje dozorca domu, Antoni Zawistowski, Loda Halama wyszła z domu w towarzystwie swego męża hr. Dembińskiego, około godziny 7-ej wieczorem. Była niezwykle zdenerwowana, co skłoniło dozorcę do wyjścia przed bramę. Przed domem stała czarna limuzyna, do której wsiadł sam hr. Dembiński. W chwili, kiedy samochód ruszył, p. Halama pośpieszyła za oddalającym autem, **jakby chciała je dogonić.**

Potem podążyła do teatru, gdzie zwróciły uwagę kolegów jej zapłakane oczy. Gdy wkrótce potem wybiegła na ulicę, widziano ją idącą ulicą Karową w stronę Powiśla.

Od tej chwili **przepadła bez wieści.**

Niezwykle ciekawy jest szczegół, iż artystka, wychodząc z mieszkania, zabrała ze sobą kosztowności oraz pieniądze.

Tajemnicze zniknięcie Lody Halamy wywołało w sferach artystycznych Warszawy ogromne poruszenie i zaniepokojenie.

## Strzał w „Italji"

### Samobójstwo sekwestratora z Ożarowa

Wczoraj około godz. ... wesołe tony muzyki kawiarni „Italja" w Warszawie przerwał suchy trzask strzału rewolwerowego. W przejściu pomiędzy salą Marmurową, a tak zwanemi salami Wschodniemi zwalił się na posadzkę jakiś mężczyzna, brocząc obficie krwią z przestrzelonej czaszki.

Na sali powstała chwilowa panika. Po chwili zjawił się lekarz Pogotowia i rannego przeniesiono do karetki. Okazało się, że jest to sekwestrator z Ożarowa, Stanisław Białek, lat 30, który przechodząc w towarzystwie jakiejś kobiety z sali do wyjścia, nagle wyciągnął z kieszeni rewolwer i nim zdążono mu przeszkodzić, wpakował sobie kulę w głowę.

Rannego w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala św. Rocha, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

## Piekielne upały w Hiszpanji

### Ptaki padają martwe z żaru

MADRYT, 12.8. W Hiszpanji trwają w dalszym ciągu ogromne upały. W Kordobie znaleziono wielką ilość ptaków martwych, które nie wytrzymały gorąca. Temperatura dochodzi do 45 stopni w cieniu. W całym kraju zanotowano liczne wypadki porażenia słonecznego.

Wczoraj wieczorem nad Kordobą rozszalała się burza. Wicher wyrywał drzewa z korzeniami, zrywał dachy, a wody rzeki Gualdalquivir wystąpiły z brzegów, zmuszając ludność do ucieczki. Pomimo burzy temperatura nie spadła.

## 1.100-letni jubileusz

### świątyni chrześcijańskiej na Słowaczyźnie

Dnia 15-go sierpnia miasto Mitra na Słowaczyźnie obchodzić będzie uroczyście 1100-letni jubileusz wzniesienia pierwszej świątyni chrześcijańskiej przez księcia Pribinę. Uroczystość połączona będzie z wielkim zjazdem organizacyj katolickich, słowackich i czeskich z całego niemal państwa.

Przy tej okazji pisma czeskie przypominają, że właśnie w Mitrze w roku 1095 dokonał żywota św. Władysław, król węgierski i chorwacki, podczas przygotowań do wojny krzyżowej z Saracenami, w której miał wziąć udział jako wódz naczelny zjednoczonych wojsk władców chrześcijańskich. Pochowany został w Waradynie w kościele N. M. Panny, którego był fundatorem.

W Mitrze istnieje kościół pod wezwaniem św. Władysława, wzniesiony w stylu barokowym w roku 1702 z przepięknym ołtarzem wielkim z wizerunkiem świętego króla.

Cześć św. Władysława i w Polsce wielce jest rozpowszechniona, czego najlepszym dowodem częste nadawanie przy chrzcie św. tego imienia wśród Polaków. Źródłem tej popularności św. Władysława u nas jest niewątpliwie ten fakt, że matka jego była Polka, córka Mieczysława II-go.

## Świat mały, jak park

### *Bleriot o przyszłości lotnictwa*

Londyński „Daily Mirror" w jednym z ostatnich numerów zamieszcza wywiad z pionierem lotnictwa, słynnym konstruktorem, Ludwikiem Bleriot, który, pierwszy w roku 1900 przeleciał kanał La Manche na małym — i jak na obecny stan lotnictwa — nieprawdopodobnie prymitywnym samolociku.

Na pytanie, co w związku z nie dawnym rekordem Codosa i Rossi — sądzi on o możliwości przelotu bez lądowania dookoła ziemi, Bleriot odpowiedział, że jest to narazie absolutnie niemożliwe. Granice zasięgu obecnych samolotów nie przekraczają 16.000 kilometrów. Główną przyczyną tego ograniczenia zasięgu są motory spalinowe, wymagające olbrzymiej ilości paliwa.

Natomiast Bleriot nie wyklucza nowych możliwości w kierunku powiększenia zasięgu samolotów. Możliwości te odkryje motor elektryczny.

„Jeśli technicy potrafią skonstruować motory elektryczne, które będą mogły czerpać energję z ziemi — to wówczas świat nasz stanie się tak mały, jak Hyde Park" — twierdzi pionier lotnictwa.

## Piorun wśród dzieci

### Trzy osoby zabite

PARYŻ, 12.8. W czasie burzy, która szalała nad Gonville sur Mer, gdzie zorganizowana była kolonja wakacyjna dla dzieci z okolic Paryża, piorun uderzył w grupę 150 dzieci, odbywających ćwiczenia gimnastyczne w polu. Dwoje dzieci oraz ich opiekun zostało zabitych. Siedmioro zostało kontuzjowanych.

## Flotylla kajaków dotarła do morza

GDAŃSK, 12.8. Dziś około godz. 18-ej przybyli do Gdańska uczestnicy spływu, dokonując ostatniego etapu Tczew — Gdańsk.

Łodzie uczestników spływu załadowano na przybyłe z Gdyni statki „Dar Pomorza" i „Gdańsk" oraz na holowniki „Lech" i „Bizon", na których uczestnicy spływu odbywają dalszą podróż do Gdyni.

—::—

## Aresztowania w Saksonji

LIPSK, 12.8. W tych dniach dokonano znowu w Saksonji licznych aresztowań Żydów, obywateli polskich, pod pretekstem rzekomej działalności antypaństwowej.

—::—

## Warjat podpalił dom obłąkanych

BERLIN, 12.8. W zakładzie dla obłąkanych w Bremie wybuchł wielki pożar. Liczba ofiar dotychczas nieznana.

Ogień został podłożony przez jednego z chorych.

—::—

## Sport

Dziś w niedzielę, w ramach słowiańskiego turnieju piłki nożnej w Nitrze o puhar, ufundowany przez zarząd krajowy w Bratislavie, walczyć będzie mistrz Polski, Cracovia z zagrzebską Concordią.

W poniedziałek Cracovia zmierzy swe siły z Bratislavią, a we wtorek, z Nitrą.

*

W dniu 15 b. m. w Helsingforsie rozegrany zostanie bieg na 3 klm., w którym startować będzie elita fińskich biegaczy.

Do biegu tego zgłosił się również Nurmi, który zresztą oświadczył, że nie jest pewny w biegu tym zwycięstwa i raczej sądzi, że większe szanse mają Legtinen czy Isohollo.

Nurmi na start w biegu tym zdecydował się dlatego, że — jak sam oświadczył — posiadał on przez 10 lat rekord świata na tym dystansie. Rekord ten odebrał mu Kusociński. Obecnie Nurmi pragnie wrócić posiadanie tego rekordu Finlandji.

*

W piątek wieczorem przyleciała do Brukseli samolotem z Kopenhagi znakomita polska lekkoatletka, Stanisława Walasiewiczówna.

Przybyła również pociągiem z Polski — Wajsówna. Obie nasze zawodniczki startować będą w dniu 13 b. m. w Brukseli w międzynarodowych zawodach.

Walasiewiczówna jest w doskonałej formie. Pierwsze treningi na stadjonie brukselskim zadowoliły ją. Zgłosiła ona udział do konkurencji następujących: 100, 200 i 800 mtr., oraz skok wdal z rozbiegu. Wajsówna bierze udział w dysku i kuli.

Zainteresowanie Walasiewiczówną ogromne. Zdumienie wywołała w prasie wszechstronność Walasiewiczówny, jedynej zawodniczki, która obok sprintów zaatakuje dystans długi.

*

Program kolarskich mistrzostw świata, rozpoczynających się dziś, w niedzielę, w Paryżu, jest następujący:

Niedziela — finały sprinterskie amatorów i zawodowców. Poniedziałek — mistrzostwa szosowe amatorów i zawodowców. Wtorek — długodystansowe mistrzostwa torowe amatorów i zawodowców.

We wszystkie trzy dni — rozgrywki o mistrzostwo w piłce rowerowej.

# Miasto Mysłowice

## udziela gwarancji podatkowych Centralnej Targowicy?

Nasz artykuł o dwóch miarach stosowanych przez mysłowicki urząd skarbowy przy ściąganiu należności podatkowych z tamtejszych płatników wywołał tak wielkie poruszenie i odgłosy jakichśmy nigdy nie oczekiwali i nie spodziewali się.

Trudno nam rejestrować wszystkie otrzymane odgłosy w tej sprawie o której sądziliśmy, iż ze względu na źródło informacyjne (kupiectwo) stanowi publiczną tajemnicę. Zanotować wszakże należy, że ujawnienie faktu, iż Centralna Targowica Mysłowicka uzyskała specjalne ulgi w formie zawieszenia postępowania egzekucyjnego, spotęgowało rozgoryczenie.

Ostatecznie — powiadają ludzie, rozumiemy, że i urząd posiada pewne instrukcje w kierunku egzekwowania należności podatkowych, i nie można na karb samego tylko urzędu kłaść winę za stosowanie z całą surowością przewidzianych rygorów, ale skąd zatem bierze się ta dziwna wyrozumiałość wobec przedsiębiorstwa, które wogóle nie powinno mieć żadnych zaległości.

Tajemnicę tę wyjaśnia do pewnego stopnia jeden z otrzymanych przez nas listów. Autor jego, człowiek ze wszech miar zasługujący na wiarę, twierdzi, iż w sprawie Centralnej Targowicy interwenjował w wydz. Skarbowym Śl. U. W., sam zarząd miasta, który nawet zobowiązał się przejąć gwarancję za spłatę zaległych przez Targowicę podatków.

Ponieważ miasto jest — o ile się nie mylimy — do pewnego stopnia zainteresowane sprawą Centralnej Targowicy, interwencja taka nie byłaby w samej rzeczy jakimś faktem zdrożnym. Nie możemy natomiast zgadzać się na oświadczenia nawet tylko, odnośnie przejmowania jakichś gwarancji. Przecież chodzi tu o instytucję zupełnie prywatną i obliczoną na zysk!

Z drugiej strony dochodzą nas głosy, że rzeczywisty stan interesów Targowicy, nie pozwala poprostu miastu jako takiemu, na dalsze materjalne angażowanie się w tem przedsiębiorstwie. Nie rozumiemy zatem tej pochopności.

Jak widać z powyższego w Mysłowicach zaczyna się coś psuć.

# Brutale ze swastyką

LIPSK, 12. 8. „Neue Leipziger Zeitung" donosi, że rada miasta Lipska postanowiła na ostatniem posiedzeniu zmienić dn. 1 stycznia 1934 r. nazwę ulicy i mostu imienia ks. Józefa Poniatowskiego na „Gottschedstrasse" względnie „Most szkolny".

Uchwała zapadła na wniosek frakcji narodowo - socjalistycznej jednomyślnie.

Wypadek powyższy jest nowym dowodem zaniku poczucia pietyzmu dla historii i tradycji.

Obie nazwy istniały zgóra przeszło 100 lat i posiadają duże znaczenie historyczne, zwłaszcza, że na tym terenie w r. 1813 rozgrywał się ostatni etap walki polskiej kawalerii pod wodzą osłaniającego odwrót armii napoleońskiej ks. Józefa Poniatowskiego.

Całe wychodźtwo polskie oburzone jest do głębi tym wysoce niekulturalnym postępkiem nacjonalistów lipskich.

# Gorgonowa przyznała się?

## Niezbyt pewne krakowskie sensacje

KRAKÓW. 12.8. — Tel. wł.— Jedno z krakowskich pism drukowało ostatnio serję reportażów z więzienia krakowskiego. Główną bohaterką tych reportażów była Gorgonowa.

W dniu wczorajszym na zakończenie swej serji pismo krakowskie przynosi następującą sensacyjną wiadomość: „Jak twierdzą więźniarki, podczas jednej z awantur z towarzyszkami niedoli miała Gorgonowa się wyrazić:

— Ja zabiłam jedną, a one chcą wszystkich wymordować"...

Powiedziane to było do siedzących razem z nią w celi komunistek.

To wyrażenie Gorgonowej bardzo charakterystyczne dla samej sprawy potwierdza kilka więźniarek.

Wiadomość powyższa wywołać ma odpowiednie konsekwencje.

# Pod brzemieniem gwałtów i bezprawia jęczą Polacy na Śląsku niemieckim

WROCŁAW. 12.8. — Polska robotnica rolna Marja Żyła, została ciężko pobita żelaznym łomem przez niemieckiego osadnika w Hayman na Śląsku niemieckim. Prokurator w Legnicy nie przyjął wniesionej skargi.

Robotnikowi polskiemu Laszkiewiczowi i jego rodzinie, zamieszkałym w okręgu Oberlausitz na Śląsku niemieckim, odebrano drogą rekwizycji rowery jako „przedmioty stanowiące własność komunisty", oraz kazano im meldować się codziennie w miejscowości odległej o kilkanaście kilometrów od wsi, w której zamieszkują.

Tego rodzaju szykany są charakterystycznym objawem traktowania robotników polskich na Śląsku niemieckim, jako represje za „przewinienia" tego rodzaju, jak np. niewywieszenie chorągiewki ze swastyką, co utwierdza władze w przekonaniu, że dany osobnik solidaryzuje się z ruchem antirządowym. Zaznaczyć należy, że Laszkiewicz do żadnych stowarzyszeń ani organizacyj komunistycznych nigdy nie należał.

# Eksplozja balonu

## Wyprawa do stratosfery odłożona

BRUKSELA. 12.8. — Balon stratosferyczny prof. Cosyns'a w czasie prób przed lotem został poddany ciśnieniu dwóch atmosfer. Powłoka balonu nie wytrzymała ciśnienia i balon eksplodował. Prof. Cosyns siłą wybuchu wyrzucony został kilkanaście metrów w górę i tylko cudem uniknął śmierci. Konstruktor balonu odniósł ciężkie obrażenia, a jeden robotnik został zabity.

Wyprawa stratosferyczna została odłożona i prawdopodobnie w tym roku się nie odbędzie. Wypadek został spowodowany wadliwością materjału, użytego do budowy balonu.

# Parada „niebieskich koszul"

## w ostatniej chwili odwołana

DUBLIN 12.8. — Tel. wł. — Dziś koło godz. 1 w nocy de Valera, opierając się na przeciwterorystycznej ustawie Cosgrave'a, ogłosił zakaz odbycia w niedzielę zapowiedzianej parady „niebieskich koszul".

Rzecz charakterystyczna, że ustawa, na której oparł się premjer, była w swoim czasie przez niego jako opozycjonistę zaciekle zwalczana. Wódz faszystów irlandzkich gen. O'Duffy zupełnie niespodziewanie w godzinę później „w imię interesu publicznego i porządku" defiladę niebieskich koszul odwołał.

Zamiast parady w przyszłą niedzielę odbędą się we wszystkich miastach i wsiach Irlandji urządzone przez faszystów uroczystości ku czci założycieli państwa irlandzkiego.

W ciągu nocy rząd wydał ostre zarządzenia ochronne, które równają się faktycznemu stanowi oblężenia. Z rozmaitych miast ściągnięto do stolicy Irlandji samochody pancerne i wielkie ilości policji.

Wojska w wielkich koszarach w Curragh otrzymały rozkaz utrzymywania pogotowia marszowego. Wskutek odwołania parady sytuacja uległa lekkiemu odprężeniu.

# 13 meczów piłkarskich w jednym dniu

## Festyn sportowy w Rybniku--Paruszowcu

K. S. „Silesia" urządza we wtorek, dnia 15-go sierpnia 1933 r. swój doroczny festyn sportowy, przewidujący od godziny 10-tej rozgrywki 24-ch drużyn klas „a", „B—liga", „B" i juniorów o dyplomy, zaś o godzinie 17.30 zawody propagandowe pomiędzy:

*I. K. S. „Pogoń" Katowice — I. K. S. „Silesia".*

Spotkanie to zapowiada się bardzo interesująco, gdyż drużyny powyższe zdobyły w roku bieżącym wicemistrzostwo klasy „a" w swych grupach i stanowią przeciwników równorzędnych.

O godzinie 20-tej odbędzie się w sali Kasyna Hutniczego (P. Wełna) zabawa taneczna, połączona ze strzelaniem o bardzo wartościowe nagrody. Podczas zabawy przygrywać będzie znana orkiestra P. Szulcego z Pszowa.

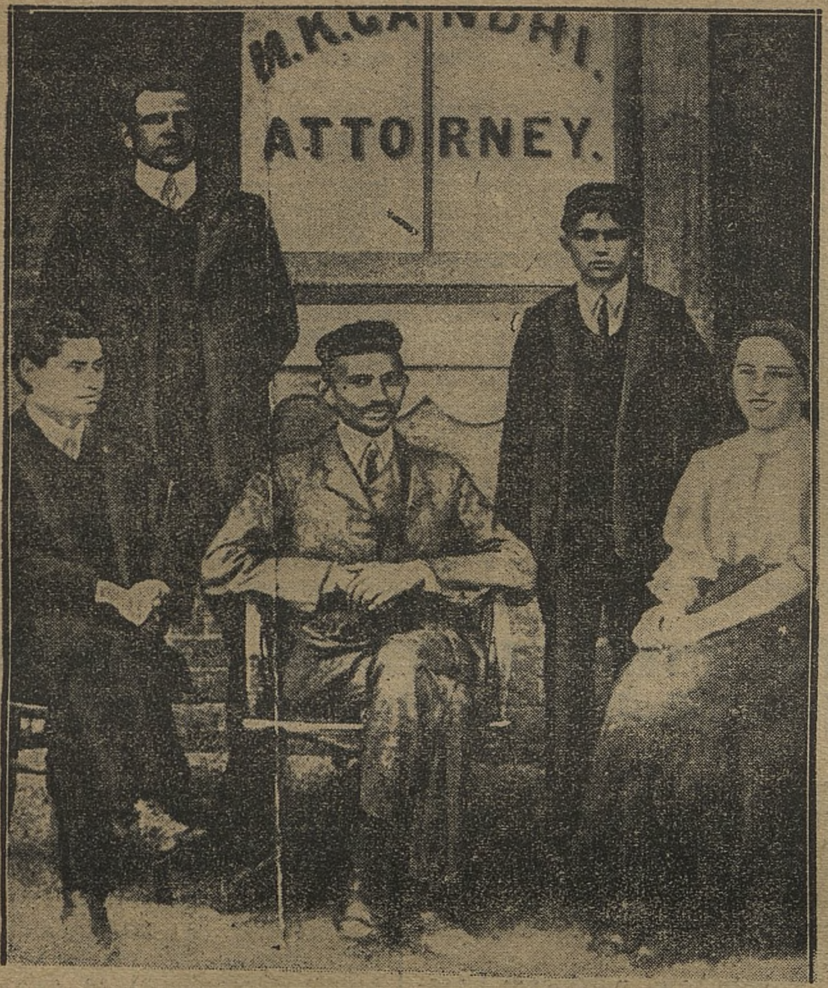
# Ludzie toną

W związku z upałami, jakie obecnie mają miejsce, zdarzają się coraz liczniej wypadki utonięcia w kąpieli. I tak onegdaj utopił się w stawie fabryki farb w Katowicach - Ligocie koło Załęskiej Hałdy 8-letni Edward Kala, syn robotnika z Załęskiej Hałdy.

Tego samego dnia wieczorem w glinankach na polach między Wełnowcem a Siemianowicami poniósł śmierć w wodzie Maksymilian Nawrat z Siemianowic (Miarki 14). Na brzegu zaś rzeki Brynicy, już na terenie Wojkowic, znaleziono ubranie zaginionego niedawno mieszkańca Wielkiej Dąbrówki 26-letniego Jana Bizonia (Rymera 6).

Przeprowadzone w związku z tem poszukiwania doprowadziły do wyłowienia topielca. Jak stwierdził dr. Morcinek z Siemianowic, Bizoń zmarł wskutek ataku serca

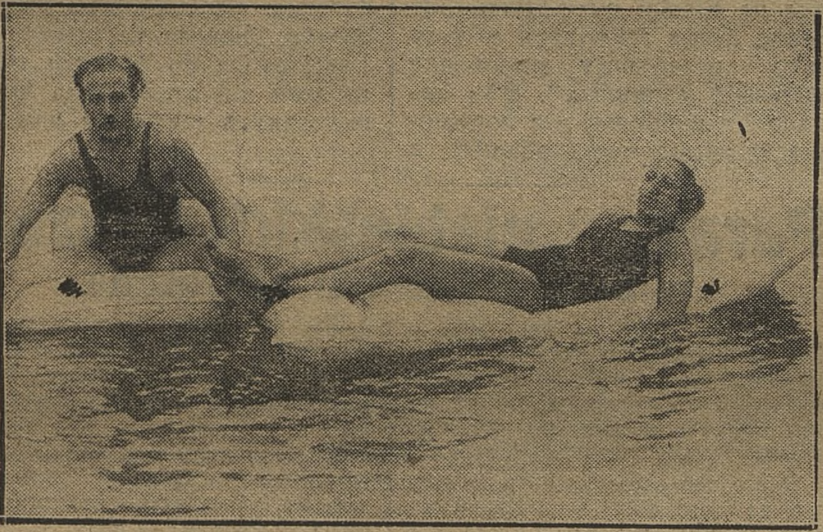
# Dodatek ilustracyjny



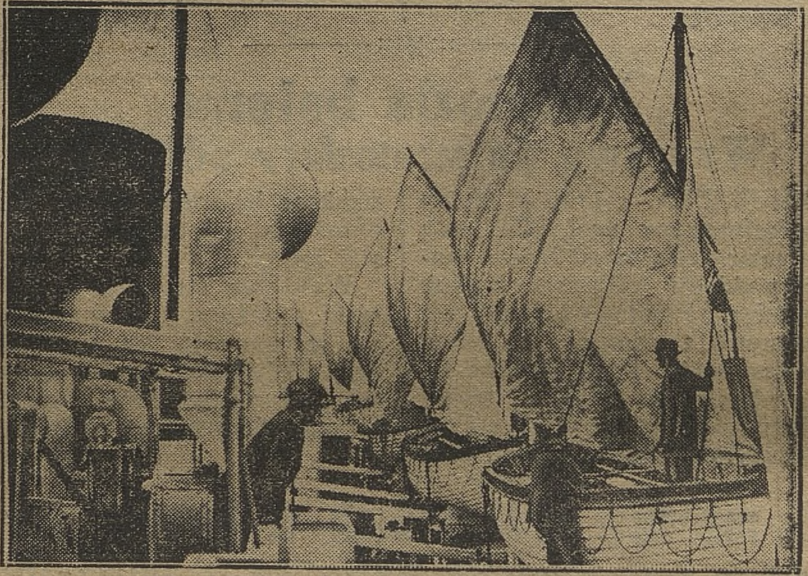

Gandhi przed 30 laty. Trudno w owym europejczyku rozpoznać dzisiejszego Mahatmę przywódcę Indyj. Na zdjęciu siedzą od prawej: sekretarka, Gandhi i jego długoletni przyjaciel — Polak.



Piłka najmilszą rozrywką na świeżem powietrzu.



Wygodny odpoczynek na falach morskich.



Żaglówki ratunkowe u boku wielkiego transoceanicznego parowca.



W Chicago zaaresztowano kilka młodych dziewcząt, najgorętszych uczestniczek strajku w fabryce wyrobów tekstylnych.



7 młodych „gwiazdek" kinowych w Hollywood, świeżo zaangażowanych. Może wśród nich kryją się nowe sławy światowe?

# PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

# Jędza z piekła rodem

## zatruwa zgodne współżycie dwojga młodych

Rodził Szan. Pan wszystkim mądrze i rozsądnie we wszelkich sprawach, to i ja pewien jestem tego, że i dla mnie znajdzie się jakaś rada na moją pystaką i upartą teściowę.

Jestem już pięć lat żonaty i niedługo właśnie będę obchodził pięciolecie mej kalwarji współżycia pod jednym dachem z teściową.

Mieszkam cały czas u rodziców żony, bowiem o mieszkanie w naszej miejscowości trudno.

Pracuję i zarabiam około 180 zł. miesięcznie i mam jedno dziecko, więc utrzymanie jak na dzisiejsze czasy, ma u mnie jakiej takie.

Podkreślam, że teść mój jest bardzo rozsądnym człowiekiem, ale za to teściowa....

Lubi niepomiernie plotkować i jest niesłychanie ciekawa, a pozatem pyskata, że aż strach. Domaga się, by robić tak jak ona tylko chce, a w razie oporu następuje burza.

Zatruwa mi życie, kiedy widzi, że myję się z ogólnego brudu po raz trzeci czy czwarty za dzień, uważając to za luksus i marnowanie mydła... Przy każdym zapalonym przezemnie papierosie robi się jej na czole „Bügelfalta" i miele pod moim adresem stek wyzwisk, a przecież jestem nader skromnym palaczem i nie przepalam więcej, jak najwyżej 10 zł. miesięcznie.

Ptactwa i kwiecia nie lubi, radja zaś nienawidzi. Kiedy wieczorem chcę posłuchać jakiej pięknej audycji, to takie piekło robi, że aż człowiekowi życie mierznie.

Lubi nawet podsłuchiwać pod drzwiami mego pokoju sypialnego...

Trudno to wszystko opisywać, ale doprowadziła mnie do tego, że albo sam znajdę się wkrótce w Rybniku, albo też spiorę moją teściową po buzi aż miło i pójdę sobie w świat.

Nigdy życie nie było dla mnie rajem i często spotykały mnie zawody i gorycze, jednak dalsze pożycie pod jednym dachem z teściową jest dla mnie piekłem nie do wytrzymania.

**Stały czytelnik z Janowa.**

W warunkach przez Pana opisywanych jedynem racjonalnem wyjściem jest wyszukanie sobie własnego mieszkania. Może mógłby Pan otrzymać mieszkanie służbowe? Proszę do nas w tej sprawie jeszcze napisać i podać, gdzie Pan pracuje. Jeśli zaś firma gdzie Pan jest zatrudniony nie dysponuje mieszkaniami służbowemi, to może mógłby Pan dostać gdzieś w okolicy. Z zarobioną przez Pana kwotą śmiałoby sobie żona dała radę, zwłaszcza jeśli zdołał się Pan przez te pięć lat nieco zagospodarować. Tymczasem zaś niech Pan przeniesie radio do siebie do sypialni i tam słucha audycji, zaś kiedy teściowa będzie sypać wyzwiskami pod Pańskim adresem, gdy znajdziecie się w jednym pokoju z okazji posiłku lub t. p., to proszę pod żadnym warunkiem nie odpowiadać i albo czytać w tym czasie gazetę, albo też wyjść do siebie. Kiedy przekona się, że wyzwiska jej na Pana nie działają, to znuży się i przestanie.

### „NA GWOŹDZIK"

Współczując z Gawędą z racji otrzymania listu od p. Maksymiljana ze Lwowa, wyraża p. A. M. z Rudy przekonanie, że lepiej, iż sytuacja się wcześniej wyjaśniła i p. Maksymiljan miał możność przekonania się zawczasu, że wspomniana pani nie byłaby dlań odpowiednią partją, bowiem przeciwieństwa rasowe musiałyby wnieść z czasem tak silne dysonanse, że wspólne pożycie byłoby uniemożliwione. Najmądrzej zaś byłoby — konkluduje p. A. M., gdyby p. Maksymiljan zawiesił swój list przed wysłaniem „na gwoździk".

—o✱o—

## Awantura o wikt

### w ochotniczej kolumnie robotniczej

W godzinach popołudniowych ubiegłego piątku przyszło do wielkiej awantury w ochotniczej kolumnie robotniczej w Mysłowicach, składającej się z 300 ludzi. Awantura wynikła w czasie rozdziału porcji obiadowych z podburzenia kilku niezadowolonych, uskarżających się na rzekomo zły wikt.

Na miejsce przybyła policja, która awanturę zlikwidowała.

Ponieważ przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że narzekania na wikt były niesłuszne, a organizatorom chodziło tylko o wywołanie fermentu, 40 ludzi zamieszanych w tę historię z miejsca zwolniono.

—:::✱:::—

## Wielka banda przemytników pod strzałami straży granicznej

### Jedna kobieta zabita, 2 hersztów ujęto

Wczoraj późnym wieczorem zauważyli patrolujący strażnicy graniczni przekradających się przez zieloną granicę na odcinku Brzezin Śląskich bandę przemytniczą, złożoną zgórą z 40 osób. Kiedy na wezwanie do zatrzymania się przemytnicy nie reagowali, rozbiegając się dla utrudnienia pościgu na wszystkie strony, strażnicy ścigając przemytników oddali za nimi 16 strzałów, z których jeden koło dworca kolejowego ranił śmiertelnie Apolonję Piwnik z Będzina (Rynek 8).

Ranną przemytniczkę przeniesiono natychmiast do budynku trzeciego posterunku kolejowego, jednak Piwnikowa zmarła przed przybyciem lekarza i księdza.

W wyniku dalszego pościgu przytrzymano dwóch hersztów bandy, Stanisłaka Walczaka i Władysława Manterego z Gródka pod Będzinem, reszta przemytników wobec nikłych sił straży granicznej znikła pod osłoną nocy, porzucając jednak w ucieczce sporo przemyconych towarów.

Na trasie ich ucieczki znaleziono kilkanaście worków pomarańcz, rodzynek i bananów, kilka woreczków mąki kokosowej, większą ilość maggi i t. p.

Zwłoki zastrzelonej przemytniczki pozostawiono do czasu przybycia na miejsce komisji sadowo lekarskiej.

—):✱:(—

## Więźniowie polityczni z Bytomia

### będą użyci do robót przymusowych

Według niestwierdzonych pogłosek wywiezieni onegdaj siedmioma wagonami z Bytomia więźniowie polityczni, pochodzący ze Śląska Opolskiego, wśród których była wielka ilość Polaków wobec zlikwidowania głównego obozu koncentracyjnego dla więźniów w Dürrgeu koło Wrocławia zostali skierowani do obozu w Osnabrück (Wirtembergia), gdzie zostaną użyci do robót przymusowych przy plantacjach morwowych.



## Rewizja u znanej przemytniczki

Funkcjonarjusze Straży granicznej przeprowadzili wczoraj w Szarleju czwartą z rzędu rewizję domową u znanej i niepoprawnej przemytniczki Rozalji Burgielowej (ul. Mickiewicza 7). Znaleziono tam 20 kg. rodzynek i szereg przedmiotów pochodzących z przemytu. Ponadto zastano w jej mieszkaniu znajdującego się tam właśnie odbiorcę, Franciszka Siudaka który nabywał większe ilości towarów.

Zaznaczyć należy, iż Burgielowa zajmuje się notorycznie przemytem, a ponadto „melinuje" u siebie w domu podejrzane indywidua, należące do wielkiej spółki groźnej bandy szmuglerskiej.

Sprawą Burgielowej zajmie się w dniach najbliższych policja.

W związku ze sprawą Burgielowej przeprowadzono wczoraj również rewizję domową u Józefa Moja, który jest jednym z głównych członków wspomnianej szajki przemytników. Znaleziono u niego 25 kg. rodzynek i całą masę przedmiotów pochodzenia zagranicznego.

## Większa wygrana u Kaftala

Jak dowiadujemy się padła w 2-gim dniu ciągnienia IV-ej klasy 27-ej Loterji większa wygrana zł. 20.000 na Nr. 112666. Jest to zatem pierwsza jaskółka na horyzoncie niebywałej fali wygranych, padających stale w tej popularnej Kolekturze pierwsza radosna nowina dla licznych graczy tej popularnej Kolektury, w której padła jak powszechnie wiadomo największa wygrana 1,000,000 zł.

—(::)—

## Wierna trójca

Na odcinku granicznym koło Bucha cza ujęto wczoraj wieczorem trójkę godnych kompanów: Stanisława Sączewskiego, Władysława Kadłubieca i Stanisława Węgrzyna (wszyscy z Bobrownik), przy których znaleziono większą ilość rodzynek i sacharyny. Do zatrzymania uporczywych przemytników musiano użyć broni palnej, strzały jednak nie okaleczyły nikogo.

Koło Kamienia zaś Straż graniczna przytrzymała minionej nocy Edwalda Kurpanka z Katowic, któremu odebrano duży transport pomarańcz.

## Letnia Zabawa Taneczna

W poniedziałem 14 sierpnia 1933 r. odbędzie się na sali restauracji parku „Kościuszki" (dawn. Noglik) w Katowicach, ZABAWA TANECZNA urządzona przez Towarzystwo Gier i Wycieczek „Silezia" w Katowicach z okazji rocznicy istnienia towarzystwa. Urozmaicony program połączony z niespodziankami zapewni uczestnikom przyjemne spędzenie wieczoru letniego. Początek zabawy o godz. 20-ej.

—(::)—

## Niemiec chciał anektować drogowskaz

Z wielu rzeczy chcieliby nas sympatyczni sąsiedzi wywłaszczyć, ale mieszkaniec Król. Huty, p. Józef Stahl, stanowczo przesadził. Kiedy miał bowiem tego w czubie ulał się stojącego na ulicy Bytomskiej przed restauracją „pod Flotą" drogowskazu i ile mu sił starczyło w płucach wykrzykiwał: „Das muss nach Deutschland gehören!". Sprzeciwiła się temu policja, która wzięła p. Stahla pod ochronę z solidnym zamiarem pociągnięcia go do powiedzialności za prowokacyjne wybryki.

Swoją drogą dobrzeby było wiedzieć, co p. Stahl pod swoim żądaniem rozumiał, bo kto po trzeźwemu myśli, popijanemu...

# Ludzie, wyrzuceni jak torpedy

## z zatopionej łodzi podwodnej

Polski okręt szkolny „Dar Pomorza" zawitał w tych dniach do Gdyni, wracając z kolejnej podróży ćwiczebnej z wychowankami Szkoły Morskiej.

„Dzień Pomorski", poświęcając notatkę o powrocie naszego okrętu szkolnego do portu macierzystego, przytacza zarazem krótki życiorys jego dowódcy kpt. Maciejewicza. Życiorys ten obfituje w tak niezwykłe i sensacyjne szczegóły, iż prześciga najbardziej dramatyczne scenarjusze filmowe.

Godzi się więc przytoczyć pokrótce frapującą kartę z życia dzielnego dowódcy „Daru Pomorza", są jest ona bowiem o tyle niezwykła, iż kpt. Maciejewicz jest pierwszym w dziejach żeglugi podwodnej kapitanem, który uratował się wraz z załogą z zatopionej łodzi podwodnej.

W czasie wojny kpt. Maciejewicz był oficerem w rosyjskiej marynarce wojennej. Po przejściu szeregu szczebli w hierarchji morskiej — kpt. Maciejewicz objął stanowisko starszego oficera na łodzi podwodnej.

Podczas manewrów w okolicy Kronsztadtu zdarzyła się katastrofa. Łódź podwodna, na której był kpt. Maciejewicz, zatonęła nagle z niewiadomych przyczyn na redzie Kronsztadtu.

Hiobowa wieść lotem błyskawicy rozeszła się po wszystkich oddziałach floty w Kronsztadcie i dotarła do Petersburga, wywołując ogromne wrażenie i rozpacz.

Próby natychmiastowego ratunku były nadaremne, bowiem łódź, pogrążona była na znacznej głębokości. Żona kpt. Maciejewicza nie wiedząc nic o nieszczęściu wyszła do portu na spotkanie męża.

„Idę do portu — mówiła znajomym, — gdyż mąż wraca z manewrów". A znajomi już wiedzieli, że kapitan Maciejewicz znajduje się w stalowej trumnie na dnie morza, z której nikt jeszcze nie wrócił.

A on jednak powrócił.

W zatopionej łodzi odgrywały się danteiskie sceny.

Zapas powietrza wyczerpywał się, ludzi ogarnęła panika przed śmiercią, która zbliżała się szybko i nieuchronnie.

Minuty i godziny powolnego konania stały się piekielnym koszmarem.

Nie mogąc owładnąć nad grozą położenia, komendant łodzi—wobec zupełnej beznadziejności sytuacji popełnił samobójstwo, a za jego przykładem kilku marynarzy. Wówczas starszy oficer kpt. Maciejewicz objął dowództwo i wpadł na pomysł, który okazał się zbawiennym.

Wystrzeliwał on pokolei marynarzy z aparatu torpedowego, wypuszczając równocześnie część zapasu powietrza.

Marynarz „żeglował" w bańi powietrznej na powierzchnię morza, gdzie wyławiały rozbitków statki ratownicze.

W ten sposób prawie cała załoga została uratowana. A ostatni wydobył się z okropnej uwięzi kpt. Maciejewicz.

Zostaje tajemnicą dzielnego kapitana, w jaki sposób, bez niczyjej pomocy wydobył się z łodzi mimo ciśnienia wody o sile kilku atmosfer.

Oto fragment nie ze scenarjusza filmowego, lecz z najprawdziwszego przeżycia obecnego dowódcy „Daru Pomorza".

Pod kierunkiem tego bohaterskiego i doświadczonego kapitana uczą się dziś przyszli oficerowie, jak na leży żeglować po morzach i pokonywać siły żywiołów.

# Polak wszedł do Międzynarodowego Komitetu Skautowego

(HAP). Jak podawaliśmy poprzednio w dniach 7 i 8 obradowała w Gödöllö na Węgrzech Międzynarodowa Konferencja Skautowa. W pierwszym dniu obrad pierwszy referat wygłosił Polak, harcmistrz Wołkowicz, o wymianie młodzieży. Referat spotkał się z wielkiem zainteresowaniem uczestników konferencji, czego dowodem była żywa dyskusja i uchwalone rezolucje.

W drugim dniu wygłosił referat harcmistrz dr. Strumiłło z Mysłowic. Ogółem na 13 referatów, Polacy wygłosili dwa referaty, przyczem dr. Strumiłło wybrany był na członka Komisji wniosków i rezolucyj. Popołudniu odbyły się wybory członków do Międzynarodowego Komitetu i na 9 wolnych miejsc jedno miejsce otrzymali Polacy. Do Komitetu po raz pierwszy w historji harcerstwa wszedł Polak w osobie harcmistrza Rzplitej d-ra Strumiłły. Następna konferencja odbędzie się w Szwecji.

W przemówieniu na zakończenie konferencji gen. Baden Powell kilkakrotnie podkreślał znaczenie pracy harcerstwa polskiego dla ogólnoświatowego rozwoju skautingu. Specjalnie polecił wszystkim zwrócenie uwagi na szybownictwo tak wysoko postawione w Polsce.

)·✻·(

# Szczęście nieoczekiwane

Antek zrozumiał, że wszystko się skończyło ze śmiercią ojca. Skończyły się jego marzenia o przyszłości, o sławie, o laurach artysty. Patrzył na skrzypce zamknięte w ciemnym futerale i grzebał je własnym smutkiem i rezygnacją.

Przypomniał sobie powoli i wyraźnie, jak to ręka ojcowska układała palce syna na smyczku, słyszał takt wybijany nogą cierpliwie, aż do zrozumienia. A potem długie lata, w których robił szybkie postępy. Ojciec stawał nieraz przed nim i z miłością w oczach powtarzał:

— Będą z ciebie ludzie, Antek, ooo, będą!

A teraz co?

— Tak synku, niema mowy narazie o konserwatorjum. Trzeba myśleć przedewszystkiem o tem, żeby jakoś wyżyć. Skończyłeś już 19 lat, musisz jakoś za robić na siebie. Może się dostaniesz do jakiejś kawiarni lub cukierni? Ja nie podołam sama.

Antek wiedział z jakim trudem przychodziły matce te słowa, więc milczał, czując wyraźnie ostre, mocne, zaciskające się koło serca pazury rozpaczy.

Nazajutrz rozpoczęło się poszukiwanie.

Wszędzie to samo:

— Drogi panie, zespół mamy już zamknięty, szkoda wielka, ale...

Antkowi głowa coraz niżej opada na piersi.

Któregoś dnia głęboko zamyślonego w czasie wędrówki za zarobkiem, przywrócił do przytomności znajomy głos:

— Antek! dokąd tak? I o czem tak myślisz, że ludzi nie widzisz koło siebie?

— Wacek, jak się masz?... a no widzisz, szukam posady w jakimś zespole kawiarnianym. Trzeba zarabiać, o konserwatorjum niema mowy... — kończył ciszej.

Wacka aż poderwało:

— Widzisz ty mruku, nie mogłeś dać znać wcześniej? Właśnie mam dla ciebie takie miejsce. W „Grand Palace" — wal zaraz! Poszukują skrzypka „z nerwem".

Antek wchodzi do olbrzymiego hallu. Serce bije mu mocno. Czy się aby uda?

✻

Udało się. Przyjęli. Matka popłakała się z radości. Antkowi tylko jedno błąkało się po głowie. Ojciec... Konserwatorjum... sława... skrzypek kawiarniany... to wszystko...

Wśród kolegów prędko wyrobiła się o nim opinja. Wyczuli w nim — „się". On tymczasem zatracał się w sobie coraz bardziej.

— ...zmarnuje się... lata lecą, nic ze mnie nie będzie...

Którego wieczoru miała być transmisja zagranicę muzyki lekkiej z „Grand Palace". Powierzono mu piękne solo. Od rana już ręce latały mu ze zdenerwowania.

— Jak to wyjdzie? Europa będzie go słuchać. Zapowiedzą jego nazwisko. Młodzieńczą pierś rozpiera duma pierwszego występu.

Wieczór. Gwar na sali jak zwykle. Piękne kobiety opłatają go spojrzeniami.

Antek tego nie widzi. Czeka.

Nareszcie. Przycisnął skrzypce mocniej do siebie, dotknął je pieszczotliwie smyczkiem. Popłynęła melodja. Zaperliła się, rozwinęła i leciała w świat śpiewając, tęsknotę jego serca, barwę jego uczuć i natchnienie. Antek grał.

Mikrofon czuwał i przekazywał światu talent młodego skrzypka.

W kilka dni później wręczono mu wieczorem na dancingu list.

— Lis:? Do mnie?.., z Francji? — To chyba omyłka.

Niecierpliwemi rękami rozdziera kopertę.

„... jest pan jednak napewno młody. Słuchałem wczoraj transmisji z Polski i zastanowił mnie talent pana. Jeżeliby pan chciał kształcić się pod moim kierunkiem w Paryżu, we wszystkiem panu dopomogę..." U dołu nazwisko słynnego skrzypka Polaka.

Antek już nic nie wie. Litery tańczą, zezują, nie może wyczytać do końca.

Jakże niespodziewanie przychodzi szczęście.

eTgo wieczoru Antek grał niesiony skrzydłami marzeń. Nie widział nikogo, wpatrzony z miłością w mały mikrofon, zawieszony tuż przed orkiestrą. Grał tylko dla niego. Dla niewielkiego krążka, pozornie martwego.

— To ty, to ty mnie uratowałeś...

# Za uratowanie rozbitków „Niemna"

Z końcem b. m. przybywa do Gdyni parowiec „Kronprincessin Margareta", który w ub. roku wyratował załogę polskiego parowca „Niemen". W związku z tem przygotowuje się w Gdyni uroczyste przyjęcie, podczas którego udekorowani zostaną członko wie załogi, wybawcy rozbitków „Niemna".

—(::)—

# Katastrofa samolotu aeroklubu śląskiego

W godzinach wieczornych ub. piątku spadł na zielony teren między Muchowcem a Murckami koło Katowic samolot Aeroklubu Śląskiego pilotowany przez ucznia Fryderyka Stowacza.

Upadek, który nastąpił z wysokości około 100 metrów nie był na szczęście zbyt groźny w następstwach, bowiem pilot wyszedł zupełnie bez szwanku, a tylko aparat przekoziołkował się przy zetknięciu z ziemią i został uszkodzony.

Wypadek nastąpił z powodu przerwania dopływu benzyny do motoru, co wynikło skutkiem uszkodzenia przewodu.

—(::)—

# Ostatni z bandy fałszerzy

Z Bielska donoszą: W wyniku długotrwałych poszukiwań został aresztowany znany i poszukiwany przez policję przestępca Emanuel Loszka z Dziedzic, który trudnił się wyrabianiem i puszczaniem w obieg fałszywych monet 5 i 10-złotowych. Wspólników jego zdołano już przedtem wyłapać, jednak on sam ukrywał się z powodzeniem przez dłuższy czas.

Ponieważ Loska przyznał się we wstępnych dochodzeniach do zarzucanego mu czynu, przekazano go w ręce władz sądowych. Wskutek aresztowania Loska cała szajka fałszerzy pieniędzy z Dziedzic została zlikwidowana.

—(::)—

# Rewident postrzelił przypadkowo kasjera

Z Lublińca donoszą: Przy przeprowadzaniu rewizji kasy kolejowej na stacji w Rusinowicach, leżącej na linji Lubliniec Koszęcin zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Przeprowadzający rewizję kasy urzędnik Helman z katowickiej dyrekcji kolejowej, oglądając leżący na stole rewolwer służbowy kasjera Karczaka, oddał przez przypadek strzał, który ranił kasjera w lewą nogę. Rana na szczęście, okazała się niegroźna.

# Oszust o dziesiątkach nazwisk

## zawierał śluby w różnych miastach kraju

Krakowskie władze śledcze prze kazały sądowi warszawskiemu Lejbę Lieberfreuda vel Dawida Syftena, mieszkańca Krakowa, który

**występując pod różnemi nazwiskami**

w szeregu miast polskich zdołał pozawierać śluby rytualne, oczywiście naciągając kobiety, które poślubiał.

Lejb Lieberfreud vel Dawid Syften po przywiezieniu do Warszawy osadzony został w więzieniu na ul. Dzielnej.

Dotychczasowe śledztwo ustaliło ponad wszelką wątpliwość, że oszust po zawarciu rytualnego ślubu

**okradał swe poślubione żony**

z sum posagowych i uciekał do co raz to innego miasta, by tam znów szukać nowej ofiary.

W ten sposób zawarł on związki małżeńskie w Warszawie, Bochni, Łodzi, Będzinie, Lwowie, Krakowie, Berlinie i Wrocławiu. Ostatni związek małżeński z niejaką Heleną Mandelówną z Warszawy doprowadził go za kratki więzienne. Tak jak i w innych wypadkach Lieberfeud po zawarciu ślubu

**zabrał posag i uciekł**

w niewiadomym kierunku. Wdrożono jednak śledztwo i poszukiwania doprowadziły wreszcie do ujęcia niebezpiecznego oszusta

**i osadzenia go w więzieniu.**

Lieberfreud odpowiadać będzie za kilkakrotną bigamję oraz

**za sprzeniewierzenie setek dolarów**

wpłaconych mu tytułem posagu.

Należy oczekiwać, że w najbliższych dniach zgłosi się jeszcze szereg ofiar fantastycznego poligamisty

Jedna z ofiar, Helena Mandelbaumowa, wystąpiła do rabinatu o rozwód, który w tych dniach będzie udzielony w więzieniu przy ul. Dzielnej.

# Fikcyjne ubezpieczenie w Kasie Chorych

## przedmiotem długotrwałego procesu

W ostatnich czasach mnożą się w sądach sprawy wytaczane przez Kasę Chorych przeciwko pracodawcom na tle fikcyjnego ubezpieczenia pracowników w Kasie.

Jedna z charakterystyczniejszych znalazła rozstrzygnięcie w Sądzie Najwyższym.

Oto niejaki Rafał Nosak właściciel sklepu spożywczego w Warszawie ubezpieczył w roku 1927 pracowniczkę swoją Reginę Adamsbaum. Pracowniczka korzystała z całego szergu świadczeń Kasy i po paromiesięcznej kuracji zmarła, przyczem koszty pogrzebu poniosła Kasa Chorych.

Po śmierci Adamsbaumówny Nosak otrzymał pismo z zarządu Kasy Chorych, iż Adamsbaumówna nie jest pracownicą jego i nie ma prawa korzystać z Kasy Chorych. Pismo to otrzymał Nosak w końcu 1927 r. i orzeczenia powyższego nie zaskarżył do Sądu, czyli stało się ono prawomocne.

W roku 1932 Kasa Chorych wystąpiła przeciwko Nosakowi z powództwem do Sądu o zwrot szkód i strat poniesionych z tytułu udzielenia świadczeń Adamsbaumównie. Powództwo Kasa Chorych obliczyła na sumę 994 zł. i z odpowiednia skarga wystąpiła przed Sąd grodzki w Warszawie.

Na rozprawie sądowej rzecznik Kasy Chorych, adwokat Słoński popierał skargę dowodząc, iż Kasa Chorych ma prawo żądać zwrotu tego co wydatkowała na pracownika z racji fikcyjnego ubezpieczenia. W danym wypadku zachodzi fikcja, a wobec tego Nosak odpowiadać musi z art. 1382 k. c.

Obrońca Nosaka, adwokat Coranka, w obszernym przemówieniu wykazał, iż orzeczenie zarządu Kasy Chorych nie może decydować, czy w sprawie zachodzi fikcyjne zameldowanie. Działanie w drodze fikcji, to znaczy przy udziale złej woli pracodawcy musi być przez Kasę Chorych udowodnione. Samo jej orzeczenie prawomocne nawet pozbawiające kogoś prawa do świadczeń choćby nawet uprawomocnione w niczem nie przesądza kwestji. Jeżeli pracodawca, wywodził adwokat, ubezpiecza kogoś, kto nie powinien korzystać ze świadczeń, to tu zachodzi mylna kwalifikacja ze strony pracodawcy, ale nie można tu mówić o świadomej złej woli.

Sąd grodzki przychylając się do tych wywodów, oddalił powództwo Kasy Chorych.

Na skutek apelacji Kasy Chorych sprawę tę rozważał sąd okręgowy w Warszawie, który wyrok I instancji uchylił i zasądził całą pretensję od Nosaka na rzecz Kasy Chorych.

Od tego wyroku odwołał się obrońca Nosaka ze skargą kasacyjna do Sądu Najwyższego, podkreślając w skardze zasadnicze momenty, wyłuszczone wyżej co do konieczności udowodnienia złej woli po stronie pracodawcy.

Sąd Najwyższy, przychylając się do wywodów skargi kasacyjnej, wyrok Sądu okręgowego uchylił, zaznaczając w motywach, iż samo orzeczenie zarządu Kasy Chorych nie jest dostatecznym dowodem fikcji. Kasa Chorych winna udowodnić, iż pracodawca świadomie chciał ją wprowadzić w błąd.

Na skutek decyzji Sądu Najwyższego sprawa ta wróciła do Sądu okręgowego i w dniach najbliższych będzie przedmiotem ponownych rozpraw II instancji.



# Bluźnierca odpowie przed sądem

Ciekawem byłoby studjum psychologiczne, stwierdzające skąd bierze się u niektórych zwyczaj mieszania Pana Boga do ordynarnych sąsiedzkich kłótni.

Już zupełnie niepojętym jest postępek Jerzego Pypłacza z Król. Huty (Grunwaldzka 3), który z okazji „rozstawiania po kątach" familji sąsiadce Joannie Pawełkowej bluźnił przeciwko Bogu i Ojczyźnie.

Niepiękny ten postępek opisano długo i szeroko w protokóle policyjnym.



# Pierścień lepiej nosć niż chować go dla złodziejów

Do mieszkania Antoniego Zmarzłego w „Król. Hucie (Gimnazjalna 25) włamali się wczoraj popołudniu jacyś nieznani sprawcy, którzy po wyłamaniu drzwi splądrowali pokoje zabierając z niezamkniętej szafy 135 zł. w gotówce i cenny pierścionek z brylantem oraz złoty łańcuszek wartości 500 zł.

## TRYBUNA CZYTELNIKOW

# W obronie ks. prob. Grochowiny

W feljetonie „Żur i szturmowcy" zaatakował „Niejaki Iks" w katolickiej „Polonji" m. in. także zasłużonego proboszcza Mikulczyc, ks. Augustyna Grochowinę. Feljeton „Iksa" wypadł z tego powodu mimo może najlepszych chęci autora, bardzo niewesoło. „Niejaki Iks" nazywa ks. Grochowinę „miejscowym notablem" Mikulczyc i jakgdyby już z samego tytułu wynikało, zaliczą go do szturmowców. Kto zna osobiście ks. Grochowinę, ma lepsze o nim wyobrażenie. Niewiadomo zaś już jak nazwać fakt, że autor związał ks. G. w jedno z tamtejszymi podejrzanego autoramentu hitlerowcami, nazywając ich łącznie — „eine kleine, aber nette Gesellschaft".

Jeśli zaś autor używa w swoich feljetonach języka niemieckiego, to mógłby się go przynajmniej nauczyć. Proponowana bowiem przezeń zmiana nazwiska dla ks. Grochowiny na „Erbstroh" stanowi jakiś dziwoląg. Jeśli chciał sobie już „Niejaki Iks" użyć na zacnym kapłanie w katolickiem piśmie, to mógł przynajmniej nie gorszyć tem Niemców i napisać już— „Erbsenstroh".

K. G-a z Król. Huty.

—(::)—

# Będzie teraz grał

Wczoraj wieczorem ujęła straż graniczna koło Starego Górecka Tomasza Fojcika z Wielkich Piekar. Skonfiskowano mu 10 kg. mąki kokosowej i 12 talji kart do gry.

# Nie wierzyła bankom...

Mieszkająca w Wielkich Piekarach Emilja Kubikowa (Klasztorna 9), doniosła policji, że dnia 6 b. m. skradziono jej z mieszkania oszczędności na sumę 1,280 zł., które ona trzymała w niezamkniętej bieliźniarce. Dochodzenia w tej sprawie są jednakże o tyle utrudnione, iż poszkodwana doniosła o tem z tak znacznem opóźnieniem.

## Tajemnice toru wyścigowego

# Prawdziwa miłość Rity

Pietrek wiódł ich na ulice Poznańską. W bramie jednego domu kazał zaczekać. Wkrótce przyszedł z dozorcą. Młody jeszcze mężczyzna o wyglądzie zdecydowanego na wszystko zbója lustrował obydwu kandydatów do noclegu.

— Panowie palą? — spytał.

— Palimy.

— No to dobrze, proszę sobie teraz dobrze pociągnąć, a potem zapałeczki i papierosy ja biorę do siebie na przechowanie. Na strychu o ogień nie trudno, a potem kto odpowiada, jak nie dozorca? A jak który z panów weźmie ze sobą jakie „dulce" na „szwarc", to nietylko fajki odbiorę, ale i noclegu natychmiast pozbawię.

Kosmala i Borowiecki oddali papierosy i pocichu, w myśl wskazówek dozorcy, udali się na górę.

Było tam już dwóch ludzi, którzy na widok nawoprzybyłych woleli odwrócić się od nich plecami. Nie zależało im widocznie, ażeby oglądano ich urodę.

Piotruś szedł z nimi, gdy naleźli się już na górze, Piotruś rzekł:

— Jak mogę się domyślać, to i odjeżdżać nie bardzo będziecie chcieli z dworca Głównego. Tam tylu znajomych się kręci...

— Oczywiście, wolelibyśmy pojechać samochodem.

— Można i samochodem, ale można także i koleją. Pojedziecie sobie jutro do Włoch taksówką, tam wsiądziecie na elektryczną kolejkę do Grodziska, a z Grodziska dopiero dużą koleją dalej. W taki sposób nikt ciekawy już was nie podejrzy.

— A w Łodzi?

— W Łodzi pójdziecie do hotelu... czekajcie, jak to się on nazywa... coś jakby pantofel... a racja Manteuffel, a tam spytacie się, czy jest pan dyrektor wyścigowy z Warszawy — zaraz was zaprowadzą do sędziego.

Piotruś pożegnał się. Obaj studenci rzucili się w brudne łachmany, leżące na strychu i starali się zasnąć, ale sen nie nadchodził.

Borowiecki jeszcze wracał ciągle do zabójstwa adwokata. Kosmale zdenerwował ten temat, to też odburknął:

— Słuchaj, stało się i już się nie odstanie, teraz jak chcesz być głupi, to idź do domu i czekaj, aż policja przyjdzie po ciebie, ja jednak chcę jeszcze żyć, więc pojade do Łodzi.

Myśl, że zostanie sam napawała Borowieckiego strachem. To też nie odezwał się już ani jednego słowa. Zasnął. Majaczyły mu się straszne widziadła. Takie, jakie trapią narkomana, gdy znużony wrażeniem, zasypia głodny na strychu.

Dopiero późną nocą zasnął, ale wkrótce potem zbudziło go targanie za ramie. We śnie wydało mu się, że to policja.

Wrzasnął przeraźliwie.

Towarzysze sypialni na strychu zerwali się na równe nogi.

Kosmala, jak mógł uspakajał Borowieckiego.

Dozorca na dole zainkasował od nich po złotówce za nocleg.

Wkrótce taksówka wiozła ich do Włoch. Tam przesiedli się w elektryczną kolejką. Byli niemal sami w wagonie. Kosmala stał się weselszy. Z apetytem jadł bułkę z kiełbasą kupioną na stacji. Borowiecki nadal pogrążony był w rozpaczy.

Ożywił się dopiero w pociągu, gdy znów sami znaleźli się w przedziale. Przez drogę milczeli. Dopiero w Łowiczu kupili gazety.

Przejrzeli je pilnie. Nie było w nich żadnej wzmianki o tem, co stało się przy ul. Chmielnej.

— Może to naprawdę nic się nie stało? — mówił sam do siebie Kosmala — niepotrzebny byłby wówczas ten cały strach.

Do Łodzi dojechali na południe. Zaraz wsiedli w taksówkę i kazali się wieźć do hotelu Manteuffla. Po dziesięciu minutach byli już na miejscu. Portjer wskazał im pokój.

Sędzia był w domu. Na widok Kosmali wstał z krzesła i wyciągnął rękę.

— Jak się masz? Długo cię widać musieli szukać, to wszystko niedołęgi — ten mój personel.

Kosmala uścisnął mu dłoń i przedstawił Borowieckiego.

Paniczny strach, jaki odczuwała Rita wobec Andrejewa w pierwszych dniach pobytu swego w jego majątku minął całkowicie. Wystarczyło kilka dni, ażeby Rita doskonale zorjentowała się we wszystkiem i „rozgryzła" charakter niesamowitego adoratora.

Rzecz oczywista, że nie powtórzyły się już nigdy sadystyczne zamachy Andrejewa. W ciągu tych kilku dni sytuacja zmieniła się tak dalece, że Andrejew drżał na widok Rity, a nawet, gdy dojrzał na jej obliczu wyraz nachmurzenia, copredzej kazał siodłać konia, uciekał w pole i pokazywał się dopiero wieczorem, poprzedzony pudłem słodyczy lub kosztownym drobiazgiem. Rita wówczas rozchmurzała twarz a pułkownik czuł się tak, jakgdyby go kto z jednego na sto koni przesadził.

Służba nie mogła nadziwić się tej zmianie, jaka zaszła... Pan dziedzic, ongiś surowy i okrutny, teraz stał się cichy, dużo delikatniejszy w obejściu. Ster domu przejęła Rita i ona teraz nadawała ton całemu gospodarstwu.

Myliłby się jednak ten, kto przypuszczałby, że Rita znalazła zadowolenie u boku starego amanta i że ten dworek w garwolińskim powiecie zupełnie zastąpił jej świat.

Rita, jako kobieta trzeźwa i wyrachowana spędzała każdy dzień z myślą o wyjeździe z tego „gniazdka". Oczywiście, ani myślała wyjeżdżać stąd nagle — bez grosza. W jej mniemaniu Andrejew powinien zabezpieczyć całą jej dalszą przyszłość.

Andrejew nie był temu przeciwny, ale ani słuchać nie chciał o rozstaniu z Ritą. Gdy ona kilkakrotnie wspomniała o chęci wyjazdu z powodu tęsknoty do szerokiego świata, Andrejew mówił:

— Wiesz Ritieńko, jak zostałabyś moją żoną, pojechalibyśmy w świat szeroki i cudny, zwiedzilibyśmy kraje różne zagraniczne...

— A czyż tak nie możemy jechać, czy aż tak wielką wagę przywiązujesz do Sakramentu?

— Niestety, tak, duszeńko. Jakby ty byłaś moją żoną, to ja nie bałby się z tobą jechać w świat. A tak? Spodoba ci się jakiś fircyk, jakiś amancik i zostawisz mnie starego gdzieś na cudzej ziemi.

Już na samo wspomnienie zamiany starego Andrejewa na młodego, eleganckiego mężczyznę, uśmiech nadziei wykwitał na ustach Rity.

— Mój drogi, czyż ślub przywiąże nas do siebie? Nie widzisz, jak dookoła najślubniejsze żony porzucają mężów i uciekają w świat z kochankami?

— Ależ jabym tego nie przeżył...

Na tem rozmowa zwykle kończyła się na ten temat.

Andrejew kategorycznie odmawiał wyjazdu i aby odpędzić od Rity smutek i nudę, sprowadzał jej codziennie słodycze, książki i gazety.

Zwłaszcza na gazety Rita rzucała się zachłannie. Był to jedyny jej kontakt z żywym światem. Pochłaniała każde wydrukowane w nich słowo.

Gdy czytała piękne opisy życia na wielkich, o światowej sławie miejscowościach wypoczynkowych, przymykała oczy i śniła słodkie sny o królowaniu na Riwierze, czy choćby już tylko nad polskiem morzem.

Marzenia jednak przemijały i znów przed Ritą stawała cała proza życia garwolińskiego powiatu.

Pewnego jednak dnia poczta przyniosła wieść, która zdecydowała o jej dalszych losach. Był to ów wywiad dziennikarza łódzkiego z Jurem.

Rita, która nie znała losów swego dawnego męża od chwili, gdy ostatni raz widzieli się w Truskawcu, kilkakrotnie czytała słowa wywiadu:

„Nie wrócę już na scenę — zbyt wiele nerwów kosztowała mnie ta praca i zbyt wiele przeszedłem w tym okresie czasu" — skarżył się Jur w wywiadzie, a Rita wiedziała doskonale, że ona jest sprawczynią tych przejść i że ona właśnie stała się zwrotnicą w kolei życia słynnego artysty.

Naprożno Rita doszukiwała się w wywiadzie wskazówki, jakie będą dalsze losy Jura.

Dla szerokich rzesz wielbicieli jego talentu może wystarczyło określenie, że usuwa się w cień życia prywatnego, aby na nowym warsztacie pracy wykuwać swe dalsze losy — jej jednak to nie wystarczało.

Skąd jednak wziął się w Łodzi? Dlaczego los związał go akurat z tem miastem?

Następny numer poczty przyniósł rozwiązanie tej zagadki — zawierał bowiem opis tragicznych przejść Jura, jego przygód w bałuckim kabarecie „Flora" i... znów wskazówka urywała się...

Przez kilka następnych dni Rita z ciekawością studjowała gazety i nic nie znalazła w nich dla siebie ciekawego. Wkońcu denerwować ją zaczęło to milczenie gazet w sprawie najwięcej ją interesującej. Już chciała pisać list do redakcji z prośbą o udzielenie jej adresu Jura, gdy nagle uderzył ją czerwony tytuł z pierwszej strony dziennika.

„Skrytobójczy zamach na Konrada Jura". „Dawny gwiazdor sceny ciężko ranny w walce z opryszkami".

Ten tytuł przeraził ją do najwyższego stopnia, nie miała poprostu odwagi wziąć gazety do ręki, aby dowiedzieć się strasznej prawdy.

Jak ognia bała się wiadomości o jego śmierci.

Teraz dopiero zdała sobie sprawę, że tylko jego naprawdę kochała, że wszyscy inni...

Zaczęła czytać i nagle ręce opadły jej bezwładnie.

(Dalszy ciąg jutro).

# Pełna tabela loterji

## wczorajszego ciągnienia

### Główne wygrane

**20.000 zł.** nr.: 84548+.

**10.000 zł.** n-ry: 21480 116038.

**5.000 zł.** n-ry: 32060 63644 72918 94114.

**2.000 zł.** n-ry: 32782+ 47659 116299 140609.

**1.000 zł.** n-ry: 19452 31749 45949 66497 68282 99652+ 110044 121982 135001+ 137982 149129 151512 153546.

**500 zł.** n-ry: 28935 43362 43594 73574 78998 90927 97892+ 98587 105650+ 111104+ 120222 122607 136629 139206+.

**400 zł.** n-ry: 4345 11664 13425 20948 21076+ 23960 28611 39438 40474 50282 52564+ 56864 59478 76789+ 80494 82145 93484 100388 104854 112025 113015 115711 133953+ 143776.

**300 zł.** n-ry: 2163+ 5309 6685 7100 9459 15660 17011 18789 24316 25135 26065+ 27540 28632 29092 29243 31879 36779 38321 39390 42012 47447 61564+ 67561 67632 67844 68061 71237 73470+ 76685 78004 78865 79017+ 79791 79820 79953 82568+ 88141 88784 91052 91378 91872 93622 109969 109991 110838 115049 118890 121017 122232 125276 125451 129955 131756 132160 133224 136226 146385 147072 152708.

### Stawki

### I-sze ciągnienie

35 668 773 1093 109 69 295 302 82+ 609 2147 288 610 769 3210 467 518 846 4070 78 115 378 539 908 5021 115 280 83 6384 7410 683+ 99 8124 403 938 9097 414 748+ 81

11072 375 12277 765 13823 99 990 14314 15191 784 868 79 16037 80 402 895+ 17233 77 516 832 18919+ 19884

20050+ 204 62 926 21036+ 195 376 470 611 818 22074 799 918 23060+ 147 591+ 663 24309 462 633+ 25051+ 366 471 568 621 26267 347 585 958 27610 773 28322 80 600 10 824 29732 34 836

30102 539 689 716 974 92 31055 500 614 738 32126 73 33262 353 528 681 34148 445 907 35013 189 279 484+ 816 36140 530 37247 494 715 876 38602 24 881+ 39027 849+

40029 639 51+ 903 42273 342 622 884 978 43002 305 17 787 813 44532 716 976 81 45158 306+ 454 872 46104 26+ 309 913 47157+ 381 474 48008 49 465 85 719 25 940 49010 83+ 272 357 464 595

50184 219 302 51109 21 31 324 612 38 811 925 52032 276 623 894 53330 482 740 851 54 306 721 55895 903+ 91 56222 95 347 796 822 57133 625 46 791 985 58049 411 622 59099 573

60122 537+ 810 93 61272 716 69 62149 576 615 23 63008+ 85 146+ 290 386 459 826 64271 414 664 714 74 860 65014 129 485 680+ 66230 356 462 941 67109 404 807 987 68224 312 550 69436

70320 87 420 697 71147 72490 505 831 73033 55+ 336 93 95 565 959 74553 75080 151 239 77+ 336 690 774 846+ 971 76215 77189 529 657 865 78021 194 403 539 733+ 79337 500 93 824

80252 379 587 81149 959 82273 536 714 83008 84274 917 68 85073 670 772 86476 87008 596 88142+ 482 89431 992

90108 25 429+ 740 91063 110 346 709 52106 10 897 983 93390 490 801 19 30+ 94506 46 830 56 95114 341 696 719 96255 398 97318 64+ 696 99294

100010 258 425 721 101043 554 102072 491 566 691 848 103239 437 550 630 104043 959 105121 22 361 858 988 106040 111 377 544 600 97 945+ 107013 672 108364 489 109163 522 719

110211 111706 78 112903 30 113115 341 92 799 114483 902 115406 770 888 116784 877 78 117737 59+ 818 118025+ 75 169 119160 221 462 562+ 792

120092 233 424 645+ 759 894 943 121169 207 831 65 912 122302 17 464 769 123069 485+ 693 124687 919 48 125196 705 126040 127077 142128848 129226 627 899

130151 265 322 83 403+ 721 74 996 131092 574 89 132006 78 231 428+ 595 133392+ 438 669 798 99 952 134033 961+ 135373 136061 173 906 137227 93 402 915 138398 563 677 785 956 68 73 139001 205 50 745

140011 501 59 762 141009 420 925 97+ 142501+ 51 683 735 96 144039 209 97 462 812 37 44 55 145 320 762 90 886+ 146180 449 710 147155 571 148222 538+ 70 740 973 149286 331 540 812 980

150094 578 958 153081 245 556 655+ 72 982 154092 305 513 56 964

### II-gie ciągnienie

127 420 53 911 93 1281 445 2024 94 285 3462 746 4285 382 5048 62+ 212 6911 15 7179 539 608 959 8030 181+ 801 9113.

10235 57 79+ 596 926 11109 752 905 57 12139 340 604+ 978 13065 620 726 71 951+ 14456 528 618 783 15153 748 16319 27 58 911 17693 841 928 18303 545+ 753+ 19172 241 322.

20534 632 737 803 36 21095 22426 545 23400+ 18 825 981 24294+ 318 405 18 47 654 784 25035+ 326 908 26686 719 954 27438 588 28172 307 482+ 993 29083 380 701 985.

30156 555 826 68 940 31020 59 889 32371 524 33313 34238 492 35369 436 41 775+ 807 76 36389 97 700 37515 723 831 38030 317 477 530 42 734 973

40256 659 829 41150 512 22 700 78 42107 484 626 878 43239 300 323 365 44087 510 655 787 934 54 45318 20 660 752 46002+ 121+ 47012 199 218 508 48192 201 441 854 926 49213 762 88 813 67 974+.

50690 51017 76 216 700 52395 795+ 53129 80 474 512 632 39 54437 55114 214 565 56493 636+ 57390 677 745 73 58282 304 783+ 59122 206 528+ 827.

60370 86 448 670+ 935 61216 754 972 73+ 62288 426 696+ 892 63587 64048 270+ 65299 66783 67208 688 709 68209 681 842 69115 260 340 98 944.

70327 695 768 71076 382 498 787 959 60 72242+ 56 336 519 776 863 73186+ 298 776+ 904 74139 79 620 75043 140 418 898 912 76003 57 152 82 592 77006 285 590+ 94 97 663 708 78053 107 348 999 79423 649.

80582 849 81068 455 986 82195 279 363 418 784 83200 510 84048 140 211 641 47 85293 338 671+ 824 99 999 86435 646 87478 667+ 987 89125 291 312+ 34 649 824.

90982 91317+ 776 92202+ 396 424 815 49+ 93112 226+ 558 689 702 55 941 94000 83 373 788 935 95389 866 96130 47 921 97035 125 277 366 738 996 98176 353 760 99196 249 63313 554 873.

100113+ 724 866 983 101044 275 93 631+ 766 935+ 102146 79 93 731 103878 963 104769 105014 16 105 344 727 959 106002 194 332 432 747 107840 43 108052 334 486 787 899 109219 581 799.

110135 256 318 600 62 111031 161 406+ 112296 749 802 995 113187 258 312 43 801 114716+ 907 115022 24 272 116257 448 117982 118283 482 119139 97 424 674 719 24+.

120552 121347 576 925 122529 74 123015 36 95 339 564 71 688 824 947 124073+ 105+ 944 77 125088 317 126141 542 637 944 127850 128621 943 129387 96 467

130124 323 691 710 31 889 131103 41 452 564 65 132053 327 408 69+ 556 673 700 960 133213 478 863 134126+ 56 342 791 801 135508 696 136218+ 823 86 137061 874 949 138432+ 51 86+ 500 20 139657 824.

140785 977 141061 306 703 143293 981 83 144151 443 632 956 145465 524 32 912 146135+ 81 308 717 147182 922 148654 792+ 149035 839.

150250 377 565 662 151446 526 668 750 83681 152026 682 909 48 75 153229 914.

JERZY WALDEN

# Między 5-tą a 6-tą

**(Powieść sensacyjna)**

Stark poczerwieniał, ale bojąc się, że może jakimś rozsądnym wybuchem tylko zaszkodzić Rawiczowi, z trudem pohamował swe wzburzenie, i postarał się odpowiedzieć możliwie spokojnie:

— Pan sędzia przecież wie dobrze, o jakich pieniądzach mówię. Mam na myśli te 3000 złotych, które wczoraj znaleziono przy Rawiczu.

— Aha, te... — ucieszył się sędzia, jakgdyby w tej chwili dopiero zrozumiał, jaki był temat i sens rozmowy.

Ale po chwili uśmiech zniknął z jego twarzy i Wiernik teraz już zupełnie serjo zwrócił się do Starka z następującem pytaniem:

— Dlaczego w takim razie wczoraj wieczorem, gdy pana zapytano, czy pan pożyczył te pieniądze Rawiczowi, pan kategorycznie temu zaprzeczył?

Stark wbrew intencji sędziego nie stracił tupetu:

— Panie sędzio, wczoraj złożył się na to cały szereg przyczyn.

— Aż szereg? — przymrużył sceptycznie oczy Wiernik.

— Może się pan sędzia nie dziwić. Ja wcale nie przesadzam — tłumaczył Stark, poprawiając się w krześle w sposób, który sędziemu wydał się conajmniej nonszalancki.

— Czy mogę wiedzieć, jakie to przyczyny skłoniły pana wczoraj do udzielenia nam nieprawdziwej odpowiedzi, oczywiście o ile uznamy za prawdziwe pańskie dzisiejsze zeznania? — z lekka ironją zapytał Wiernik.

Stark znowu pohamował swój nadmiernie wybujały temperament:

— Po pierwsze zadał mi to pytanie jakiś nieznajomy jegomość, któremu nie miałem żadnego obowiązku tłumaczyć się z moich czynów; po drugie zadano mi je podczas mojego występu, to znaczy w chwili, kiedy miałem na głowie nieco ważniejsze rzeczy, niż rozważanie sensu nic mnie nie obchodzących pytań. I wreszcie tertio — myślałem, że to ktoś z wierzycieli Rawicza chce otrzymać tę wiadomość, aby potem wydusić od niego nieco gotówki na poczet długów. Zrobiło mi się żal chłopaka, więc zataiłem prawdę. Ale dzisiaj, kiedy zrozumiałem, jak wielkie znaczenie przypisuje się temu pytaniu, przybyłem, aby lojalnie zeznać to wszystko, co mi jest w tej sprawie wiadome.

Cały ten wielki okres Stark wypowiedział, jakgdyby jednym tchem, co nie przeszkadzało mu bynajmniej starannie dobierać wyrazów i świadomie akcentować ich sens.

Sędzia znowu zaczął się bawić okularami.

— Ślicznie pan to wszystko powiedział. Ale mimo to, zeznanie pańskie w niczem nie zmienia mojego poglądu na całą tę sprawę. W każdym razie poproszę, aby pan zostawił u mojego sekretarza swój adres, na wypadek, gdybym uznał za stosowne przesłuchać pana raz jeszcze — zakończył Wiernik tonem wskazującym, że osoba i zeznania Starka przestały go całkowicie interesować.

Ale teraz już Stark nie wytrzymał.

Jakto? On, który przy pełnym zespole artystycznym i technicznym potrafił najpoważniejszych dyrektorów teatralnych obrzucać słowami, których w książkach wogóle się nie umieszcza; on, który oddawna gwizdnął na wszelkie konwenanse, wychodząc z założenia, że jest wyższy od tego rodzaju bzdur; on, sam Albin Stark, ma pozwolić, aby taki gryzipiór odprawiał go podobnie lekceważącym tonem.

Wziął się energicznie pod boki i, nie spuszczając wzroku z czaszki sędziego, jakby tam szukał miejsca najbardziej nadającego się do bokserskiego ciosu, wyrzucił z siebie jednym tchem:

— Panie sędzio, mojem zdaniem całe to podejrzenie nie ma za grosz sensu. Ja doskonale znam Janka Rawicza i wiem, do czego on jest zdolny. W każdym razie morderstwa popełnić nigdyby nie mógł. A posądzać kogoś o zbrodnię tylko na tej podstawie, że ma akurat 500-złotowe banknoty w kieszeni, wogóle jest idjotyczne. W takim razie i mnie powinniście zaaresztować, gdyż przypadkowo i ja mam taki jeden banknot przy sobie.

To mówiąc, wyjął z pugilaresu papierek 500-złotowy i wyciągnął go impulsywnie w kierunku sędziego.

Tym razem na Wiernika przyszła kolej wybuchu. Czerwony, jak burak, zerwał się ze swego fotela i, oparłszy ręce na biurku, zawołał, zapominając o powadze, jaką powinien był zachować:

— Panie Stark! Panie Stark! Proszę zostawić te głupie dowcipy. Tu nie jest teatr.

(Dalszy ciąg jutro).

## Podzelowany samochód

Ubiegłego wieczoru skradli nieujęci dotąd sprawcy ze stojącego na ul. Długiej w Szarleju samochodu 20 kg. skóry na zelówki, stanowiącej własność Bronisławy Strauchowej (Mickiewicza nr. 5).

*

Wczorajszej zaś nocy warsztaty reparacyjne remizy tramwajowej w Łagiewnikach, zostały nawiedzone przez działających incognito amatorów narzędzi ślusarskich którzy skompletowali sobie tam zbiór potrzebny — najprawdopodobniej — do dalszych wypraw.

—(::)—

## RADJO

*KATOWICE. Niedziela, 13 sierpnia 1933 roku.*

10.00: Transmisja polowej Mszy Świętej ze Lwowa. 11.00: Doroczny festival muzyczny z Salzburga. 12.45: Komunikat meteorologiczny. 12.50: Muzyka (płyty). 13.00: Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej. 15.00: Odczyt religijny. 15.15: Muzyka (płyty) 15.30: Skrzynka pocztowa. 15.45: Muzyka (płyty). 16.00: Radjotygodnik dla młodzieży. 16.15: Opowiadanie dla dzieci. 16.30: Recital śpiewaczy Janiny Hupertowej. 17.00: Dlaczego robotnice powinny zająć się sportem. 17.15: Koncert polskiej muzyki ludowej. 18.00: Koncert Chóru Towarzystwa Śpiewu „Kasyno" z Siemianowic. 18.50: Rozmaitości. 19.00: Słuchowisko p. t.: „Skradziony list". 19.40: „O emocji łowów na łososia". 20.00: Koncert wieczorny. 21.00: „Na wesołej fali lwowskiej". 22.00: Komunikat sportowy. 22.05 — 23.00: Muzyka taneczna i w przerwach wiadomości sportowe, oraz meteorologiczne.

*KATOWICE. Poniedziałek, 14 sierpnia 1933 roku*

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał miasta Torunia. 12.05 — 13.00: Koncert popularny z Warszawy, w przerwach komunikaty. 14.55—16.00: Muzyka (płyty), w przerwach komunikaty gospodarcze, giełdy zbożowo-towarowej i inne. 16.00: Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 17.00: Pogandanka w języku francuskim. 17.15: Muzyka lekka i jazzowa. 18.15: „Zadania przebudowy ustroju rolnego". 18.35: Recital śpiewaczy Stanisława Roy'a (tenor). 19.05: „Na Jamboree". 19.25: Rozmaitości. 19.40: Feljeton literacki. 20.00: „Napoleon i Teresina" — operetka w 3 aktach Oskara Straussa, w przerwach wiadomości sportowe i meteorologiczne. 22.45 — 24.00: Muzyka taneczna.

### Sladami bohaterów powstania 1863 r.

# Pustowójtówna w Pradze

**Praga**, w sierpniu 1933.

Niedaleko dworca im. T. G. Masaryka, w pobliżu historycznej „Praszrenej Bramy" i wspaniałego Domu Reprezentacyjnego w Pradze, przy ulicy Hybernskiej stoi niepokaźny nazewnątrz gmach. Jest o „Hotel de Saxe". Znają go ci Polacy, którzy mieli sposobność zabawić w Pradze chociażby kilka chwil. Wszak tradycją się stało, że ilekroć zawitają do Pragi Polacy, w tym zajeździe starają się znaleźć schronienie.

Ale ileż jest tych nawet z pośród bywalców tego, obecnie luksusowego hotelu, którzy wiedzą, że zapisał się on na kartach historji narodu polskiego...

Było to przed siedemdziesięciu laty. Kiedy przemoc zwyciężyła bohaterskie zastępy polskich powstańców, w kwietniu 1863 roku przybyła do Pragi Pustowójtówna, bohaterska adjutantka dyktatora Marjana Langiewicza. Bohaterka polska stała się odrazu ośrodkiem zainteresowania. Cała Praga mówiła tylko o żołnierzu polskim — kobiecie. Pustowójtówna stała się wprost bóstwem. Osiemnastoletnia wówczas adjutantka dyktatora ubóstwiana była nietylko przez młodzież, ale i starszeństwo. Pisma ówczesne dużo poświęcały jej miejsca. „Rodinne Kroniky" czytane przez ówczesną śmietankę praską jeszcze przed jej przybyciem zamieściły udatną podobiznę polskiej bohaterki, a później artykuł, w którym zaciekawionej publiczności oznajmiono, że Pustowójtówna, znana adjutantka dyktatora Marjana Langiewicza, jest córką rosyjskiego oficera, żyła w Lublinie, a w latach 1860—62 stała na czele patrjotycznych manifestacyj polskich. Wychowana w wierze prawosławnej przeszła potem na katolicyzm. W następstwie tego została przez władze rosyjskie aresztowana. Początkowo była w Lublinie, a później w twierdzy krzemienieckiej. Tam więziona była jedenaście miesięcy. Wywieziono ją potem do klasztoru kijowskiego jako więźnia, skąd wyswobodzona została 24 stycznia przez oddział powstańców. Będąc wprowadzona do obozu Langiewicza, uczestniczyła we wszystkich wyprawach wojennych, znosząc wszystkie trudy wojennego życia. Po stoczonych bitwach stała się adjutantką i od tego czasu nosiła mundur z czerwoną wełnianą wstęgą, karabin i rewolwer za pasem.

Oczywiście, że taka zapowiedź przed przybyciem wprost legendarnej bohaterki wybiczowała ciekawość prażan do najwyższego stopnia. W całem mieście zapanowało wielkie poruszenie, kiedy dnia 4 kwietnia 1863 pojawiła się w Pradze sławna Polka w towarzystwie swego sługi i zamieszkała w renomowanym hotelu de Saxe.

Praga przeżywała jakgdyby błogi sen. Najruchliwszy bulwar praski w pobliżu hotelu przepełniony był ciekawymi; każdy niemal księgarz miał w oknie wystawowym podobiznę Pustowójtówny. Gazety wyprzedzały się wzajemnie w donoszeniu wszelkich wydarzeń z jej życia i jej otoczenia. Pisano o jej wdziękach niewieścich. Czytano wówczas m. in.: „Twarz jest powabna, wyraz mężny, stanowczy i przyjemny. Włosy są czarne i krótko strzyżone, cera cośkolwiek opalona. Czoło ma wysokie, nos regularny i śpiczasty, usta małe, zęby białe jak kość słoniowa, brodę zaokrągloną. Ręce powabne były oczywiście miękkie, ale obecnie pod ciężarem miecza stwardniały, tak jest, nowe mozoły zdobią jej ręce. Głos ma delikatny i to ją zdradza, że jest dziewczyną. Lubi palić, a najchętniej pali papierosy i t. d.".

W kobiecem towarzystwie praskiem zawrzało jak w ulu. Pustowójtzwna nosi krótkie włosy i pali papierosy. Jakby jej nie naśladować? Ale tu niedecydował przyrodzony poped do naśladownictwa, tak charakterystyczny u kobiet. Tu decydowały także względy wyższe, patrjotyczne. Różne „fryzjerki" traciły głowy. Ich „salony" były od tej chwili przepełnione damami z towarzystwa, które jęły się pozbawiać warkoczy; w okamgnieniu wszędzie spotykać było można męskie fryzury, zdobiące rozkoszne główki pięknych prażanek.

Ale moda krótkich włosów nie trwała długo. Słynna powieściopisarka czeska, Eliszka Krasnohorska opowiada, że policja praska przyczyniła się do tego, że moda krótkich włosów wkrótce zanikła. Prażanki noszące fryzurę a la Pustowójtówna były prześladowane przez władze policyjne. Austrjacka policja nawet w teatrze wyłapywała spokojne „demonstrantki z krztkiemi włosami" i poddawała je ostrym przesłuchaniom urzędowym. Władze austrjackie zrozumiały, że tu nie chodzi wcale tylko o pęd niewieści, ale o demonstrację uczuć dla polskich bohaterów. Dlatego też i Pustowójtówna znalazła się pod kontrolą policji, zwłaszcza od czasu, kiedy zjawiła się w Teatrze Tymczasowym (dnia 12 kwietnia 1863), gdzie zgotowano bohaterce polskiej wielkie owacje.

Nie mało więc kłopotów sprawiła nasza patrjotka władzom austrjackim.

E. W. (Ceps.).




ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz I łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.